



MAJÓWKA Z PTZ	str. 3
„WARIAT” Z WIZNY	str. 4
PIRAMIDALNY KANT	str. 10
BANK KAWAŁÓW	str. 16



KONTAKTY

16 (859)

20 KWIETNIA 1997

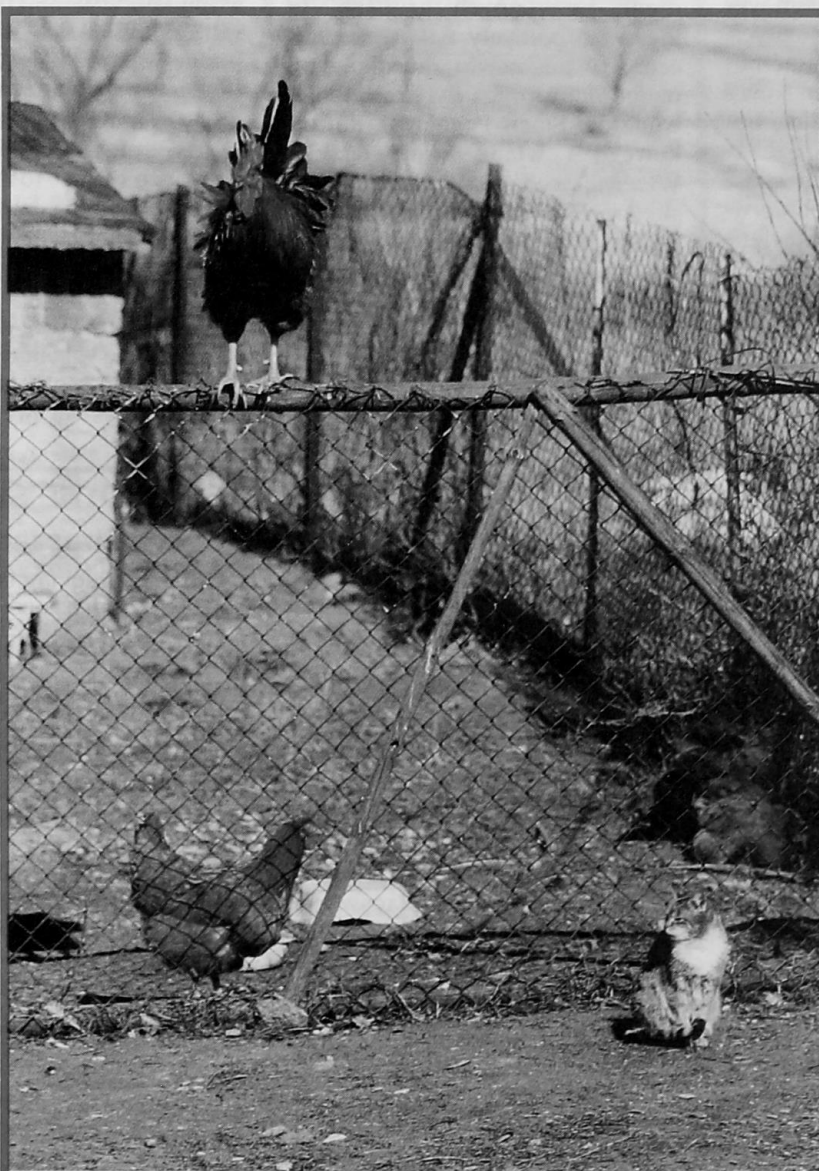
CENA 1,20 zł

JOANNA GOSPODARCZYK

Osaczanie 2

Branch manager siedział tuż obok i czekał na podpis na kilku formularzach. Umowa zawarta między małżeństwem J. a „World Holiday Club” określała warunki pakietu próbnego, wycieczki w sezonie niskim i timesheringu w sieci RCI i II. Barbara i Jerzy J. oszołomieni angielskimi nazwami, błękitem Lazurowego Wybrzeża, architekturą apartamentów, składali podpisy we wskazanych rubrykach. — Nawet nie miałem sekundy, by porozmawiać z żoną na osobności. Stale ktoś z firmy nam towarzyszył, mówił do nas, zachęcał, pokazywał. Dopiero w domu, gdy ochłonęliśmy, a żona przeczytała artykuł w „Kontaktach”, jeszcze raz przyjrzelśmy się ofercie. Zdecydowaliśmy, że zrezygnujemy — opowiada mieszkaniec Zambrowa. Klienci zrezygnowali, ale Firma, czyli „World Holiday Club — sp. z o.o.” nie zrezygnowała z nich. Dwa tygodnie po telefonicznej rezygnacji z wyjazdu spółka wysłała nakaz płatniczy i zagroziła małżeństwu procesem sądowym.

str. 7



Fot. Gabor Lörinczy

Jak piękna jest brzydka pogoda
zabawny spóźniony generał
surowy wesoły śnieg
słońce rano podłużne w południe okrągłe
jak chuda goła pensja
jak dalekie bliskie serce
jak krótkie długie życie

JAN TWARDOWSKI

ALICJA NIEDŹWIECKA

Dom krzywdy

— Prawo boskie i ludzkie jest po naszej stronie — mówią kombatan-ci i decyzję wojewody po raz kolejny zaskarżyli do NSA. — Budynek został uratowany dla społecznych celów. I teraz ktoś ma na nim robić interes?

— Bóg i prawo jest po stronie naszej — twierdzą spadkobiercy. — Niech oni mają pretensję do premiera Bieleckiego, który podpisał ustawę.

— Gdybym wiedział, że tak będzie, dom poszedłby pod spych — mówi ówczesny szef sztabu, dowódca garnizonu w Łomży.

Szósty rok trwa spór o budynek przy Alei Legionów 32. Mieści się w nim Wojewódzki Zarząd Związku Kombatan-tów RP i byłych Więźniów Politycznych. Związek (razem z wdowami) liczy ok. 5200 członków.

str. 8-9

KONTAKTY



W następnym numerze:

KONTAKTY na ryby (dodatek specjalny)

POWAŻNY WYPADEK DROGOWY na trasie Łomża – Śniadowo, gdzie polonez zderzył się z TIR-em zmuszonym do omijania powalonego drzewa (kierowca samochodu osobowego znalazł się w szpitalu), porwane linie energetyczne i telefoniczne, połamane i przewrócone drzewa, to efekt silnych wiatrów, jakie nawiedziły województwo i kraj w ubiegłym tygodniu.

ZMIANY W STRUKTURZE KURII DIECEZJALNEJ zarządził biskup Stanisław Stefanek. Wyeksponowana będzie rola środowisk naukowych ważnych dla życia regionu. Połączone zostały w jeden wydziały duszpasterskie różnych środowisk, a odrębnie działać będzie duszpasterstwo rodzin. Nowy wydział w Kurii zajmować się będzie problemami środków przekazu. Księża Diecezji wybrali spośród siebie kapłana, który pokieruje Wydziałem Spraw Duchowieństwa i Życia Konsekrowanego.

OKOŁO 30 TYSIĘCY ZŁOTYCH ZEBRALI mieszkańcy województwa na pomoc dla Stoczni Gdańskiej w akcji zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność”.

PODEJRZANYCH O ZABÓJSTWO 92-LETNIEJ MIESZKANKI MARIANOWA w nocy z 11 na 12 marca pomógł ustalić policji anonimowy telefon. Zatrzymani wskazali miejsce ukrycia zrabowanych w domu samotnie mieszkającej kobiety pieniędzy, biżuterii i spirytusu Royal. Sąd Rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo młodych (22 i 23 lata) mieszkańców gminy Zbójna i Zambrowa. Staruszka poniosła śmierć w wyniku uduszenia: sprawcy skrupowali ją i zakneblowali usta, po czym przeszukali mieszkanie.

SYNDYK MASY UPADŁOŚCOWEJ FIRMY „BOGMARK” W ŁOMŻY KOŃCZY SPŁACANIE RAT leasingowych za wyposażenie fabryki strzykawek. Umożliwi to wystawienie zakładu na sprzedaż. W okresie postępowania upadłościowego wytwórnia zatrudniająca 50 osób utrzymała się na rynku, a nawet zaczęła zdobywać nowe kontrakty i atesty na swoje wyroby. Ilość zamówień wymusiła w „Bogmarku” pracę na dwie zmiany. Syndyk i załoga mają nadzieję, że uda się sprzedać firmę w całości i kontynuować produkcję.

ELEMENTY STALOWE KONSTRUKCJI NOWEGO MOSTU na Narwi zaczęły przybywać do Łomży w pierwszych dniach maja. Jak dotąd realizującemu inwestycję Płockiemu Przedsiębiorstwu Robót Mostowych udaje się trzymać przyjętego harmonogramu prac. W tym roku zaplanowany jest montaż stalowej konstrukcji, dyktacje i zbrojenia żelbetowej płyty jezdnej. Prace kosztować będą ponad 5 milionów złotych.

45 MIEJSCE W KRAJU zajmuje województwo pod względem nakładów budżetowych na służbę zdrowia w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

LIST GRATULACYJNY od Polskiego Komitetu Olimpijskiego otrzymał Uczniowski Klub Sportowy „Orkan” w Zambrowie, wyróżniony w konkursie Fair Play za ubiegły rok.

REDUKCJA TABORU SAMOCHODOWEGO (zwłaszcza pojazdów ciężarowych), wystąpienie do samorządów o przejęcie na utrzymanie karettek lecznictwa otwartego, przegląd zasadności zatrudnienia w różnych grupach, to pierwsze pomysły na przekształcenia w pogotowiu ratunkowym, uzgodnione przez dyrekcję Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i władze wojewódzkie. Wicewojewoda Jan Niebrzydowski zaproponował ponadto usamodzielnienie Stacji, ale rozważana jest również koncepcja ponownego włączenia jednostek pogotowia w struktury ZOZ-ów.

GOSPODARZAMI OGÓLNO-POLSKIEGO FINAŁU TURNIEJU Wiedzy o Mleku i Mleczarstwie byli: Zespół Szkół Zawodowych i Spółdzielnia „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem. Indywidualnie zwyciężyła Elżbieta Kędzir z Rzeszowa, a reprezentujący gospodarzy Piotr Zalewski uplasował się na czwartej pozycji. Takie samo miejsce zajęła reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych, a zwyciężył Zespół Szkół Spożywczych z Rzeszowa.

W DOMACH POMOCY SPOŁECZNEJ W WOJEWÓDZTWIE JEST 275 MIEJSC. Według rozeznania Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej opieką w placówkach stałego pobytu należałoby objąć jeszcze ponad 400 osób. Jest wśród nich 114 wymagających opieki staruszków, 88 dorosłych i 4 dzieci upośledzonych umysłowo, 107 chorych psychicznie, 67 przewlekłe chorych i 10 bezdomnych. W planach WZPS jest stworzenie ośrodka dla osób starszych w Małym Płocku. Dla części psychicznie chorych placówkę w Tykocinie chce przygotować Caritas Diecezji Łomżyńskiej. Kontynuowana jest rozbudowa Domu Pomocy Społecznej dla dziewcząt w Łomży.

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 10 W ŁOMŻY ZDOMINOWALI wojewódzkie finały olimpiad przedmiotowych dla uczniów szkół podstawowych. Do tego etapu rywalizacji z geografii, historii, języka polskiego, matematyki, fizyki i biologii dotarło aż 30 wychowanków „Dziesiątki”.

PODWYŻKĘ OPŁATY ZA PRZEDSZKOLE wprowadziła Rada Miejska Łomży. Od września nowe stawki wynosić będą: opłata stała – 65 zł miesięcznie, stawka

żywieniowa – 2,50 zł dziennie, za pobyt w grupie „zerowej” z wyżywieniem – 15 zł, w grupie specjalnej troski – 20 zł, w żłobku – 75 zł. Władze miasta przyznały, że z roku na rok coraz większy ciężar utrzymania przedszkoli spada na rodziców. Obecnie pokrywają oni 32 proc. kosztów.

PUNKT BEZPŁATNYCH PORAD PODATKOWYCH otworzyła dla osób niepełnosprawnych Fundacja CITON w Łomży. Doradcy finansowi pełnią dyżur w siedzibie Fundacji przy Szosie Zambrowskiej 1/27 w poniedziałki i piątki w godz. 14.00–16.00 do końca kwietnia.

NA KONCERT GRUPY MUSIC PAINTERS, czyli tria grającego w składzie Bernard Maseli, Jose Torres i Krzysztof Ścierański zaprasza 21 kwietnia (godz. 20.00) Klub PopArt przy ul. Wojska Polskiego 3 w Łomży.

STOWARZYSZENIE KOBIET Z PROBLEMEM ONKOLOGICZNYM INFORMUJE o zmianie numeru konta bankowego. Wszystkich życzliwych prosi o wsparcie finansowe na numer: PKO BP o/Łomża nr 10203293-66152-270-1.

„KONTAKTY RELIGIJNE KATOLIKÓW przy granicy Królestwa Polskiego i Prus” to temat referatu ks. prof. Witolda Jemielitego, który przedstawi go na seminarium z zakresu historii, organizowanym przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów. Spotkanie odbędzie się w sobotę, 19 kwietnia o godz. 11.00 w sali nr 18 w siedzibie Towarzystwa przy pl. Kościu-

ZNAKI CZASU

Radio Maryja zachęca słuchaczy do przekazywania świadczeń udziałowych NFI; zgromadziło już około miliona. Z badań wynika, iż radio słucha ok. 4 mln osób.

Na przeszczep nerki czeka w Polsce ok. 2 tys. osób. Do Centralnego Rejestru Sprzeciwów zgłosiło kilkanaście tysięcy zastępców, by po śmierci nie były wykorzystywane narządy.

58 tys. osób odbywa karę za zbawienia wolności, spośród nich pracuje tylko 3 tys. więźniów, wcześniej pracowało 90 proc. zanych.

W Polsce pracuje 9 tys. policjantek. Zakładają Stowarzyszenie Kobiet w Policji, które ułatwi pracę i karierę w zawodzie.

Ponad 18 tys. spółek zamieszkuje się w kraju handlem samochodami, przy tym zajęciu zatrudnionych jest ok. 60 tys. osób, wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Rentę 4 tys. zł i 5 tys. zł z tytułu kosztów leczenia z odszkodowań zapłaci gmina Lublin mieszkaniec tego miasta, która trzy lata temu złamała nogę, wpadając w dziurę na przystanku.

„Aż 20 proc. dzieci kończących szkołę podstawową jest niekompetentnymi analfabetami, co ty uczeń nie umie czytać”, twierdzi prof. Zbigniew Kwieciński z UAM z Poznania.

SAMOTNE SERCA zapraszamy

w każdy drugi i ostatni piątek miesiąca

do kawiarni ATLANTIC

w Łomży, ul. Nowogrodzka 9
o godz. 19.00

Przełam swoją samotność i przyjdź.

Zapewniamy dobrą zabawę.

K-2193

ZAPRASZAMY na BAL

dnia 25.04.1997 r.

wszystkich samotnych żeglarzy i innych

lubiących dobrą muzykę

Restauracja

„POD ŁOSIEM”

w Łomży, ul. Skłodowskiej

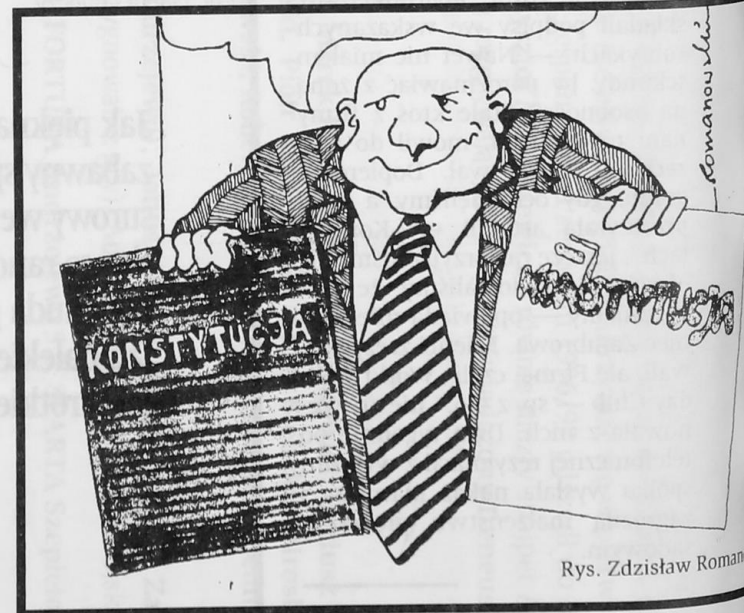
tel. 16-37-27

U nas wszystko naj- naj- naj- kuchnia, obsługa, zabawa

Wstęp 20 zł (z konsumpcją)

ZŁAP SIĘ ZA „UCHO KULFONA”

„Ucho Kulfona” (dzieci wiedzą, kto to taki) to nazwa policyjnej akcji prowadzonej w kraju od 15 do 22 kwietnia wspólnie z I Programem wizji Polskiej. W Łomżyńskim przy 6 wytypowanych szkołach fundusze „drogówki” ustawią radary, badające prędkość przejeżdżających pojazdów. Dla kierowców nie przestrzegających przepisów – mandat, dla wzorowych – nalepka z wizerunkiem „Kulfona” i udział w wianu nagród, które odbędzie się w telewizji.



Rys. Zdzisław Romanowski



KONTAKTY

Piaszczysty gościniec, który ciągnie się od Czarkówki do Twarogów w gminie Perlejewo, był od zimy właściwie nieprzejezdny. Dlatego zaraz na początku marca siedemnastu rolników z Czarkówki Małej zabrało się za naprawianie drogi. Pracowali trzy dni, przewożąc gruz, ziemię i piasek, zasypując doły, utwardzając nawierzchnię.

— Wywieźliśmy sześć przyczep gruzu z rozebranej obory. Piasku i ziemi trudno zliczyć — mówi Eugeniusz Stańczuk.

Dwa tygodnie później kilku z nich zeznawało na policji w Ciechanowcu. Wezwani zostali na przesłuchanie jako sprawcy wykroczenia.

Wszystko zaczęło się na trzeci dzień roboty. Zaczęli poprawiać drogę, przebiegającą wzdłuż pola Danuty Kosk. Przybiegła do nich matka właścicielki pola i zaczęła krzyczeć na pracujących.

— Naświniła, naubliżała nam, awanturowała się i potem zawiadomiła córkę — opowiadają rolnicy.

Poszło o kawałek pola. Ich zdaniem Danuta Kosk wroła się w szeroki gościniec. Wymierzili, że siedem metrów. Ponieważ pole kończyło się lekkim wzniesieniem, więc wyrównali je z poziomem drogi, wysypując ziemię do doków.

Najgroźniejszy był wypadek z ciągnikiem. Jechała nim kobieta z sąsiedniej wsi i wpadła do dołu z wodą. Ciągnik przewrócił się, a ona strachu się najadła, krzyczała na całą okolicę.

Potem wstyd było, bo kościelny nie mógł z opłatkiem do Twarogów Lackich dojechać. Ludzie z Czarkówki Małej wiedzieli, w których miejscach trzeba dodać gazu i przejechać na „trójce”.

Gościniec

— Złoszczą się, a my jeszcze im ułatwiliśmy. Bo mają wygodniejszy wjazd na pole — mówi Gustaw Czarowski.

Tymczasem Danuta Kosk uznała, że zabrali jej własność i złożyła doniesienie na policję.

— Uważam, że powinni mnie powiadomić, że zamierzają zabrać mi ziemię. Wiedzą, gdzie pracuję, mogli zatelefonować. Ale to jest zemsta za to, że nie zgodziliśmy się na przekopanie rowu w poprzek naszej łąki — opowiada Danuta Kosk, pracownik księgowości Szkoły Podstawowej w Perlejewie.

Stanisław Kosk jest kuratorem sądowym. Z tej przyczyny, jak twierdzą w Czarkówce, uważa, że ma prawo do procesowania się i kłócenia.

— Dostał pole w naszej wsi od swojej teściowej kilka lat temu, a już się sądzi. To my, tu urodzeni, na pole jeź-

dzimy od najmłodszych lat i wiemy, jak drogi przebiegają. Nie będzie nas uczył tylko dlatego, że jest kuratorem — burzą się rolnicy.

Wójt gminy Perlejewo Romuald Klepacki ma nadzieję na szybkie rozwiązanie konfliktu. Przysnaję, że rolnicy zgłaszali potrzebę wyremontowania drogi i on dał takie pozwolenie w rozmowie. Ponieważ, mimo jego chęci, sprawa nie przycichnie, wójt chce, by drogę wytyczał geodeta. Dobrze się złożyło, że w gminie pracuje ekipa geodetów z Białegostoku, który wytycza trasy wodociągu. Sprawdzą więc w najbliższym czasie, którędy powinna przebiegać droga do Twarogów. Wójt Klepacki przyznaje, że ludzie w Czarkówce potrafią społecznie pracować. Postawili remizę strażacką, kupili dwa wozy (wszystko w czynnie społecznym), pogłębili wioskowy staw.

— Chciało nam się wspólnie robić. Ale teraz, po tym zajściu nie wiem, co będzie — zastanawia się Gustaw Czarowski.

Rolnicy nie chcą się sądzić z Koskami. Ale jeśli dojdzie do rozprawy, będą domagali się zadośćuczynienia od Kosków. Kosk wpłacają, na przykład dwadzieścia tysięcy złotych, na konto budującej się szkoły w Perlejewie. Już nie chodzi o zwrot kosztów podróży do Ciechanowca (trzyście kilometrów w jedną stronę), ale o poczucie krzywdy, że traktowano ich jak przestępców.

Sprawę prowadzi policja w Ciechanowcu, która przekazała niedługo brany materiał do rozpatrzenia prokuraturze w Wyższej Prokuraturze Komendy Rejonowej w Wysokim Mazowieckiem.

— Ponieważ chcieli się zemścić na nas za to, że nie zgodziliśmy się na przekopanie łąki, to nie wiem, jak daleko zachowam. Chciałabym, żeby ogóle już tej sprawy nie było, żeby wysciszyło — mówi Danuta Kosk.

Rolnicy twierdzą, że najbardziej ich boli, iż mimo dobrych chęci z biono z nich bandziorów. Policja świeciła im kilkanaście godzin, wszystko przesłuchała, zamiast sprawdzić prawdziwych przestępców. I gdzie rozsądek i zdrowa logika?

HANNA GRONOSTA

Dziadkowe księstwo

Rodem z Makowa Mazowieckiego, absolwent Wydziału Budowy Maszyn Politechniki Białostockiej, nauczyciel matematyki i techniki, był w dzieciństwie jak każdy chłopiec zainteresowany „bagnetami i armatami”. Dziadkowie po kądzieli mieszkali w Sieluniu, dawnym tzw. Księstwie Sieluńskim, gdzie znajdował się dwór obronny plockich dostojników. Kawałek ziemi dziadka leżał teraz w granicach księstwa. Ziemia kryła tu prawdziwe skarby: mnóstwo starych skorup, monet, cegieł ze śladami rąk, które je wyrabiała. Z okresu chłopięcych archeologicznych zainteresowań Wiesław Łaskarzewski przechowuje między innymi pruskie szóstaki i półtoraki.

Przystanek Wizna

Przez Wiznę przejeżdżał bardzo często będąc studentem. Nigdy nie pomyślał nawet, że kiedyś zwiąże się z nią i jej historią w taki sposób.

— Zacząłem się włóczyć po okolicy, próbując odtworzyć położenie dawnych budowli, bo Wizna, to nie tylko Góra Zamkowa, miejsce po folwarku i walkach wrześniejących — wspomina.

W bibliotekach, archiwach i antykwiariatach zaczął poszukiwania dawnych map tych okolic, by porównać współczesną zabudowę, układ przestrzenny i trafić na jakąś wskazówkę przyszłych archeologicznych penetracji. Znalazł mapę polską z lat 1830–1840. Na jej podstawie zlokalizował miejsca przepraw przez Narew w XVIII i XIX wieku, po których pozostały do dzisiaj groble. Tutaj wykopał kilka klamerek od plecaków rosyjskich żołnierzy i trochę łusek z pierwszej wojny. A przy okazji śledził namiotowe, 10-złotówkę z wizerunkiem Prusa i mnóstwo kapsli po napojach alkoholowych. Tak oto historia idzie w parze ze współczesnością.

— Zaskoczyło mnie, że szczególnie na polach uprawnych natrafiam na przedmioty codziennego użytku: towarowe plomby ołowiane ze znakiem firmowym producenta herbaty i cukru z XVIII wieku, gwoździe kowalskie, wojskowe i cywilne guziki.

Nieocenionym pomocnikiem okazał się Antoni Lipiński, sędziwy wiski szewc, także historyk-amator.

— Pan Antoni opowiadał mi o swoich znaleziskach, bardzo ciekawych i tym bardziej cennych, że natrafił na nie bez detektora. Były to m.in. groty włóczni ze starego grodziska, monety, fragmenty broni palnej. Część zbiorów podarował muzeum archeologicznym w Toruniu i

Warszawie. Pan Antoni jest osobowością. I kiedy tylko coś wykopałem, natychmiast biegłem do niego, żeby się pochwalić.

Oczywiście, linia frontu kusiła. Tutaj Wiesław Łaskarzewski znalazł na początku między innymi puszki po konserwach polskich, rosyjskich i niemieckich oraz liczne odłamki pocisków. Penetracja terenu odbywała się dosłownie metr po metr, przy wskazówkach wiźnian w rodzaju: „Na Sulinie to bomb a bomb”. A potem dyskutowali zawiedzeni.

Wolny strzelec

Wędruje sam. Czasem przybiegną zaciekawione dzieci. To jedyne towarzystwo. Niech się ucą. Potem opowiadają rodzicom, chociaż oni różnie traktują „takie hobby nauczyciela”.

— Mieszkańcy Wizny są mi bardzo życzliwi —

Nigdy nie ma dość. Pewnie choćby nawet wykopał nagle pod Górą Zamkową skrzynię złotych dukatów, a nad rzeką całą armatę.

Wiesław Łaskarzewski chodzi z detektorem i łopatką po XI-wiecznej wiskiej ziemi, odkąd z żoną otrzymał pracę w szkole.

— Takich jak ja określa się krótko: nieszkodliwy wariat — mówi.

„Wariat”



mówi Wiesław Łaskarzewski, zdając sobie sprawę, że zawsze będzie tu „obcy”. Ale są też ludzie, którym trudno zrozumieć, że można być tak w nym jak ja: chodzi, gdzie chce i grzebie w ziemi dla przyjemności, a tu im akurat choruje kręgosłup, pole wypala susza, gniją kartofle i sypie się raz tysiąc innych zmartwień.

W Polskę

Wiesław Łaskarzewski czuje się archeologiem-amatorem w każdym zakątku kraju. Na zamku checińskim, w śmieciach, znalazł dwa Warneńczyka, garnki i gwoździe; w Bieszczadach — rosyjskie i austriackie klamry do pasów wojskowych z pierwszej wojny; w pobliżu wieckiej twierdzy — fragmenty masek przeciwgazowych polskich, rosyjskich, niemieckich i włoskich z drugiej wojny i carskiego orła z czapki; niedaleko Ostrołki wykopał medal cara z kołaja „Za gorliwość” i za udział w wojnie z Japonią; pod rodzinnym Makowem trafił na małą kredytową Wojskowej Spółdzielni 71 Pułku Piechoty z Zambrowa; w pobliżu Moniek wykopał plomby towarowe ze stacji kolejowej w Osowie w dawnym dworskim parku w pobliskim Janowie — fragmenty pocisków i kopiejkę z 1859 roku. Oczywiście, cała lista jest znacznie dłuższa.

Bilans sezonowy

Ma dwa sezony archeologiczne: przed sierpniem i po żniwach, aby nie komplikować komunisty. W przerwie podsumowuje efekty poszukiwań. Segreguje, opisuje, zaznacza na mapach planach: co, gdzie, kiedy. O ciekawych, oryginalnych znaleziskach informuje między innymi czytelników znanego i cenionego miesięcznika historyczno-przyrodniczego „Osowieckim sąsiadem”, koresponduje z historykami-amatorami kraju i za granicą. Uzupełnia też zbiory szkolnej Izby Pamięci Narodowej, której jest opiekunem. Tutaj trafiły m.in. wykopane z pobliskiej Wizny militaria (np. guziki, fragmenty łopatek szablonych z obu wojen światowych), zebrane na Górze Zamkowej średniowieczne gwoździe, ozdobne piecowe kafle, topór. Oblupki krzemienne przekazał łomżyńskiej Państwowej Służbie Ochrony Zabytków.

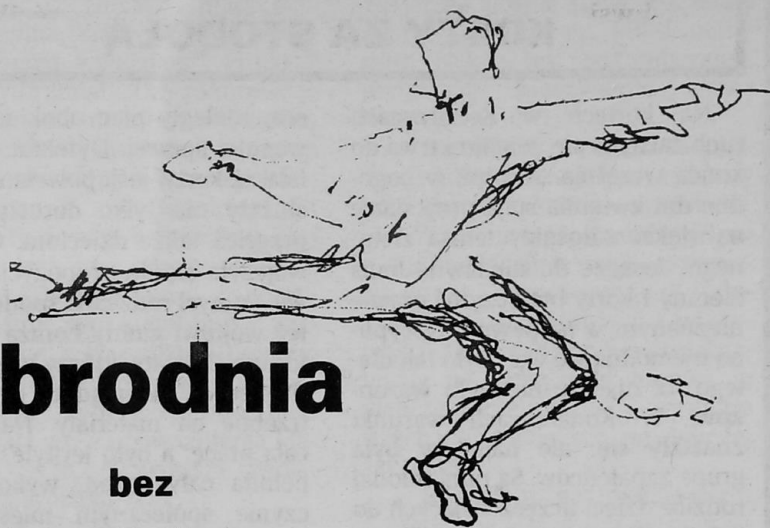
Kodeks

— Jest we mnie ciekawość świata — mówi Wiesław Łaskarzewski. — Ale w okolicy Wizny nie ma już chyba skrzyni ze skarbem. Za to wciąż wędruje, pamiętając o niepisanej konstytucji archeologa-amatora: „Jesteś przedstawicielem całej społeczności poszukiwaczy. Nie przynosi wstydu i złej opinii”.

JOANNA RADOŃSKA



KONTAKTY



Zbrodnia

bez

zbrodniarza

Trudno zrozumieć motywy tego, co się stało — powiedział. — oskarżeni mają pozytywną opinię w środowisku zamieszkania, wszyscy pochodzą z tak zwanych porządných rodzin. Jedyną okolicznością łagodzącą może być tylko ich niekaralność. Ale to właśnie niekaralność powinna być standardem.

Mimo że sąd uprzedził o zmianie

dzkiego życia — powiedziała. — Czy w pewnej części nie ponosimy wszyscy odpowiedzialności za takie wychowanie?

Te argumenty uzupełnił drugi obrońca Grzegorza Ch., mecenas Witold Neuman.

— Postępowanie przygotowawcze prowadzone było jednostronnie —

Sylwek miał 18 lat. Zginął od ciosów rówieśników. Najsurowszy wyrok: rok i 10 miesięcy pozbawienia wolności.

kwifikacji czynów oskarżonych, prokurator wniósł o karę: dla Grzegorza Ch. — 15 lat pozbawienia wolności i 8 praw publicznych; dla Mariusza Z. Andrzeja Z. i Roberta B. — po 3 lata, a pozostałym — po 2 lata pozbawienia wolności.

Szczególną wymowę miała wypowiedź matki zamordowanego Sylwka, występującej na rozprawie jako oskarżyciel posiłkowy.

— Do Boga należy sąd. Ja pytam tylko: dlaczego? Zostawiliście Sylwka tak pobitego. Zabiliście słabszego od siebie. To przejaw moralnego zwyrodnienia. Mój syn nie ma obrońców. Żadna kara nie przywróci mu życia. Domagam się jednak surowego ukarania i dla sprawców, i dla biernych świadków — powiedziała.

Nadszedł czas dla obrońców. Pierwszy obrońca głównego Oskarżonego Grzegorza Ch., mecenas Iwona Gosk rozpoczęła od zacytowania wypowiedzi prof. Bullocka: „Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespółony z ludzkością”. Wyraziła też podziw dla rodziny zamordowanego, że tak godnie znosi tę wielką tragedię. Następnie przedstawiła własny punkt widzenia na rolę swojego klienta w bójce. Jej zdaniem materiał dowodowy nie wskazuje, w którym momencie i przez kogo tragicznym następstwem. Świadkowie nie są wiarygodni i trudno dziś ustalić, jaką rolę odegrali wszyscy uczestnicy w tym zdarzeniu. Nie można więc mówić o indywidualności czynu Grzegorza Ch.

— Nie zawsze zło jednostki jest wyłącznie przejawem jej złej woli. Trzeba się zastanowić nad wpływem telewizji, prasy, które pokazują nam brak szacunku dla lu-

stwierdził, a następnie przytoczył wiele wątpliwości co do winy swojego klienta. — Współoskarżeni są zainteresowani, aby Grzegorz Ch. został skazany. Oskarżenie go z artykułu 148 i twierdzenie, że działał w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia Sylwestra Milewskiego to science fiction. Pozostali oskarżeni kłamią, bo bronią swojej skóry. Niewiarygodny jest na pewno Tomasz K., który kilka razy zmieniał swoje wyjaśnienia z drastycznymi różnicami. Nie ma dowodu, że śmiertelny cios zadał Grzegorz Ch., a prasa już zrobiła z niego zabójcę.

Witold Neuman dodał też, że w trakcie przewodu sądowego można było odnieść wrażenie swoistego sporu między nim a mecenasem Lechem Koziółem, obrońcą Tomasza K., więc chciałby, żeby nie odbyło się to kosztem jego klienta. Ostatecznie obrońcy Grzegorza Ch. wnieśli m.in. o zmianę kwalifikacji jego czynu na artykuł 158, czyli uczestnictwo w bójce lub pobiciu i narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego uszkodzenia zdrowia, a nie jak dotąd, oskarżenia z artykułu 148, czyli zabójstwo człowieka w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia.

Mecenas Lech Koziół stwierdził krótko: wyjaśnienia swojego klienta uważa za szczere i wiarygodne, bo potwierdzają je inni. Zwrócił uwagę, że Tomasz K., jako najmłodszy z oskarżonych, bardzo przeżył to zdarzenie, od początku nie próbował nikogo wprowadzić w błąd. Przyznał się do uderzenia jednego z kolegów Sylwka. Zasłonił też swoim ciałem jeden cios słupkiem w chłopca. Lech Koziół zwrócił również uwagę, że rodzina K. od tragicznego zdarzenia była w różny sposób

prześladowana: telefony z pogrozkami, próby pomówienia Tomasza K. o rabunek i pobicie na przystanku. A wszystko zmierzało do tego, żeby go ukarać za mówienie prawdy. „Czy to nie znamienne, że tylko on był tak nieszczęsny?”, zapytał Lech Koziół. Ostatecznie wnioskował o uniewinnienie Tomasza K.

Obrońcy pozostałych oskarżonych również wykazywali wątpliwości co do roli swoich klientów w tragicznym zdarzeniu i wnioskowali o uniewinnienie lub łagodny wymiar kary.

Nadeszła pora na ostatnie słowo oskarżonych.

— Jest mi bardzo przykro, że tak się stało. Ale ja tego chłopca nie zabiłem — powiedział krótko Grzegorz Ch.

— To nie powinno się zdarzyć. Współczuję jego rodzicom. Mogłem wezwać pomoc. Jest mi bardzo przykro, że tam byłem. Proszę o sprawiedliwy wyrok — powiedział Tomasz K.

Pozostali także wyrazili współczucie rodzinie Sylwka, żal, że mieli styczność z taką tragedią, prosili o uniewinnienie lub łagodny wymiar kary.

Po prawie 11 miesiącach od zdarzenia, które wstrząsnęło Łomżą, zapadł wyrok. Sąd zmienił kwalifikację czynów i skazał: Grzegorza Ch. z artykułu 159 (udział w bójce z użyciem niebezpiecznego narzędzia) na karę 1 roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności; Andrzeja Z., Mariusza Z., Roberta B. i Arnolda R. z artykułu 158 (udział w bójce) — na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na okres próby 3 lat; Tomasza S. i Tomasza K., także z artykułu 158, na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na okres próby 3 lat i oddał ich, jako młodocianych, pod dozór wyznaczonej osoby. Sąd uniewinnił Piotra Sz.: zebrane dowody nie potwierdziły jego udziału w bójce, na co wskazywali sami pokrzywdzeni. Wyrok nie jest prawomocny.

W jego uzasadnieniu sąd wymienił m.in. brak dowodu na to, kto spowodował śmiertelne obrażenia ciała Sylwestra Milewskiego, ponieważ w tragicznej bójce brało udział co najmniej 15 osób, jak wskazali i pokrzywdzeni, i oskarżeni; fakt, że zdarzenie miało miejsce w nocy, w nie oświetlonym miejscu, zachowanie pokrzywdzonych, którzy w pewnym momencie godzili się na bójkę; niską wiarygodność zeznań świadków i mało konkretne wyjaśnienia oskarżonych. Sąd przypisał im więc tylko te czyny, które znajdują odzwierciedlenie w materiale dowodowym.

— Zasada prawa karnego brzmi: wszelkie wątpliwości nie mogą być wykorzystane na niekorzyść oskarżonego — powiedział sędzia Mirosław Trzaska. (gab)

PS. Sprawa dwóch oskarżonych, Michała T. i Winicjusza W. (uciekł z kraju) zostanie rozpatrzona w odrębnym postępowaniu.

GABRIELA SZCZESNA

Rys. Jerzy Swoiński



POWRÓT DO TEMATU „DOBROCZYŃCY”

W styczniu w Sądzie Wojewódzkim w Łomży rozpoczął się proces z powództwa Larysy i Bolesława Kozłowskich przeciwko Lechowi Feszlerowi, burmistrzowi Zambrów i Urzędowi Miasta Zambrów. Kozłowscy w sądzie dochodzą zwrotu wpłaconej w 1991 roku darowizny na cele społeczne za uzyskanie koncesji na sprzedaż alkoholu. Wpłacili wówczas 157 mln 800 tys. starych złotych; teraz domagają się zwrotu darowizny z odsetkami. (Pisaliśmy o tym w „Kontaktach” nr 6 i 10 z br.)

Trzecia z kolei sprawa nie przyniosła rozwiązania sporu. Larysa i Bolesław Kozłowscy w złożonym piśmie procesowym cofnęli powództwo przeciwko Lechowi Feszlerowi i Urzędowi Miasta Zambrów, a pozwali gminę miejską Zambrów, która ma osobowość prawną.

W związku z tym, iż Kozłowscy cofnęli powództwo w stosunku do Lecha Feszlera, jego pełnomocnik mecenas Tadeusz Targoński wniósł o odebranie od powódki oświadczenia, czy wraz z cofnięciem powództwa zrzeka się roszczenia przeciwko niemu. Larysa Kozłowska najpierw zrzekła się roszczeń tylko w swoim imieniu, potem w imieniu męża. Oświadczenie wiąże się ze skutkami prawnymi. Otóż Larysa i Bolesław Kozłowscy już nigdy w przyszłości nie będą mogli podnosić przeciwko Lechowi Feszlerowi takiego roszczenia o odszkodowanie.

Po cofnięciu powództwa przeciwko L. Feszlerowi jego pełnomocnik wniósł o... zasądzenie kosztów postępowania w wysokości 5003 zł na rzecz pozwanego. Sąd zobowiązał mecenasa do złożenia w ciągu siedmiu dni potwierdzonego rachunku wynagrodzenia adwokackiego.

W rozprawie, zgodnie z wcześniejszym wnioskiem mecenasa Tadeusza Targońskiego, powinien uczestniczyć Bolesław Kozłowski. Był jednak nieobecny, a żona oświadczyła, iż nie mógł się stawić z powodu choroby. Nie przedstawiła jednak żadnego zaświadczenia lekarskiego, dokumentującego zły stan zdrowia. Wobec tego faktu mecenas Targoński wniósł o zobowiązanie Bolesława Kozłowskiego do przedłożenia zaświadczenia lekarskiego, wydanego przez lekarza sądowego o niezdolności do stawienia się w sądzie. W dniu rozprawy Bolesław Kozłowski pracował w Liceum Ogólnokształcącym, co potwierdziła Zyta Brysacz, dyrektor LO w Zambrowie.

9 kwietnia Sąd Wojewódzki w Łomży, zobowiązując powódkę do złożenia odpisu pozwu według aktualnego stanu sprawy (w którym jako pozwany określona będzie gmina miasta Zambrów), postanowił rozprawę odroczyć. (m)

(Do tematu powrócimy po zapadnięciu wyroku, który może być precedensowy, ponieważ w Zambrowie za uzyskanie koncesji na alkohol kilkaset milionów złotych wpłaciło na cele społeczne kilku handlowców).

KORTY ZA STODOŁĄ

Na kortach w Konarzycach ruch zaczyna się w maju i trwa do końca września. Ale już w pogodne dni kwietnia stają przy siatce najwięksi miłośnicy tenisa ziemnego. Jeszcze do niedawna tenis ziemny i korty były czymś prawie nieznanym, a na pewno dyscypliną niemodną we wsi. Było tak dlatego, iż nigdzie nie było warunków. W Konarzycach warunki znalazły się, ale najpierw była grupa zapaleńców. Są nimi młodzi rodzice dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Konarzycach. Oni to, a imiennie Leszek Młynarski, Eugeniusz Klimek, Krzysztof Klimek i Kazimierz Pałiński, zwrócili się do Weroniki Sielawy, dyrektora szkoły, z propozycją zbudowania kortów tenisowych na placu szkolnym.

Wokół szkoły jest dużo miej-

sca, rozległy plac obok zabytkowej alei lipowej. Dyrektor pomyślała, iż korty, jeśli powstaną, będą służyły nie tylko dorosłym, ale przecież także dzieciom. Chętnie włączyła się do propozycji budowy. Pomysł rodziców spodobał się też wójtowi gminy Łomża i Kuratorium Oświaty, którzy wsparli go finansowo. Pieniądze były potrzebne na materiały. Natomiast całą pracę, a było jej tyle, że wypełniła cały sezon, wykonali w czynie społecznym mieszkańcy wsi. Trudny był drenaż terenu, zwożenie żwiru, mączki ceglanej, grodzenie obiektu. Jedni pracowali więcej, drudzy mniej, byli tacy, że tylko kibicowali, ale piękne korty powstały. Na wsi! Choć nie ma ich w wielu miastach.

— Bardzo cenię inicjatywę i za-

angażowanie rodziców. Do cy włączyli się nie tylko dowie kortów, mówi dyrektorka Sielawa.

Jeszcze do jesieni ubiegłego roku uczniowie szkoły nie mieli ubikacji na zewnątrz. Teraz w miejscu byłej szatni piękne toalety w środku zostały zlokalizowane w gabinecie dyrektora, a przeniesiony na piętro dzwonek biblioteki. Pracownicy toalet pracowali rodzinnie społecznie. W ten sposób każdej inwestycji są sami płacić się tylko za materiały.

Przedwojenny szkółek jest odnowiony. Przed niego już nie dziurawała na żwirówka, tylko równy dywanik. Taka dbałość o jego dobrym gospodarstwie nie jest takie częste, cała wieś.

LEKARZE BEZ GRANIC

działa Anna Jakubowska, członek Rady Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku.

Kontakty z lekarzami z Litwy lek. Anny Jakubowskiej, jej osobiste zaangażowanie, podsuwanie literatury, podpowiedzi i wskazówki przy tworzeniu statutu, doprowadziły do powołania w Druskenikach Stowarzyszenia Lekarzy Pochodzenia Polskiego „Lek-pol”.

Stowarzyszenie znalazło siedzibę w budynku Związku Polaków na Litwie w Druskenikach. Tam też powstanie pierwszy wzorcowy gabinet dla prywatnych praktyk. Prezesem Stowarzyszenia została Alicja Andrejuk. Ona w imieniu swoich kolegów lekarzy zaprosiła senacką delegację na inaugurację działalności Stowarzyszenia. Zaproszenie było napisane odręcznie, gdyż Stowarzyszenie nie posiadało jeszcze maszyny. Senator Jan Stypuła zawiózł do Druskenik od marszałka senatu Adama Struzika wraz z

gratulacjami powołania szenia elektroniczną formę pisaną. Przywiezione wania były już napisane polską czcionką.

— Istnieje wielka szansa, że współpracę z lekarzami z Litwy. Będziemy ich zapraszali organizowane przez nas. Poza tym lekarze z Litwy osobiste kontakty z lekarzami z Łomży i to z pewnością procentowało — powie Anna Jakubowska.

Nowością Domu Pielęgniarek w Łomży jest powołanie Międzynarodowej Rady Młodzieży Wschód-Zachód. On służyć kontaktom młodzieży z różnych krajów remontowane pomieszczenia czynają odwiedzać nastolatki.

Może przyjść każdy z pomysłem, jeśli tylko chcieć i dobrze się bawić. otwarcie Ośrodka nastąpi. (m)

W ŚWIĘTO I CODZIENNOŚĆ

Młodzież Szkoły Podstawowej w Śniadowie przygotowuje się do obchodów święta patrona swojej szkoły. Od pięciu lat jest nim 3 Pułk Strzelców Konnych. Pułkowe święto obchodzone będzie 28 kwietnia. Drugi etap obchodów nastąpi 13 września, w piątą rocznicę nadania szkole imienia i sztandaru.

Szkolę wielokrotnie odwiedzał dowódca pułku, dr płk Bronisław Lubieniecki. Piątego lutego, akurat w ferie, zmarł w wieku 92 lat w Krakowie. Na uroczystości wrześniowe do szkoły przyjedzie żołnierz 3 PSK, wachmistrz Paweł Jackiewicz. Szkolna izba pamięci wzbogaci się wówczas o wspaniałą ekspozycję: Paweł Jackiewicz już zapo-

wiedział, że podaruje szkole szablę ułańską.

— Żyjemy nie tylko historią — zapewnia Eugeniusz Domitrz, dyrektor szkoły.

Szefuje placówce od 1 września 1984 roku. Pamięta, że gdy tu przyszedł, szkoła była jedynym „słupkiem”. Przez te lata bardzo się powiększyła, z dwóch stron dobudowane zostały okazałe skrzydła. W jednym mieści się przedszkole, a w drugim, od dwóch lat, piękna sala gimnastyczna. W klasach, pokoju nauczycielskim i łazienkach też się wiele zmieniło. Wcześniej były piece, a ubikacje na zewnątrz budynku. Teraz są tu warunki jak w miejskiej szkole. Ostatnio szkoła zakupiła za pięć tysięcy

złoty nowocześniejszą

— To dzięki zaangażowaniu rodziców i naszym spotkaniom wyjaśnia dyrektor.

Zachwyca się współpracą z miejscowymi zakładami, są bardzo otwarte na inicjatywy. Zakład Sztucznych „Empiko” wpłaca na konto szkoły milionów złotych, bo że zostaną one dobrze zastane. „Prefbet” nigdy nie wiał pomocy w transportach, szkoła była w potrzebie dla sportowców stroje, potrzeby oświaty.

— Cieszę się, że szkoła pod zarządem gminy ma takie remonty i naprawy, nymwane są na bieżąco, ki prawie natychmiast wane — mówi dyrektor niusz Domitrz.



byli 2-letni pakiet próbny; że rozumieją, iż istnieje opłata eksploatacyjna, która musi być opłaconą przed wyjazdem". Punkt 7 ankiety brzmiał: „Czy rozumiecie, że ta umowa nie może być zerwana inaczej niż zgodnie z punktem 11 umowy, który był szczegółowo wyjaśniony?”. Odpowiedzieli: „Tak”. Końcowe, wyróżnione tłustym drukiem zdanie ankiety brzmiało: „Oświadczamy, że przeczytaliśmy, zrozumieliśmy i zgadzamy się z warunkami umowy, którą podpisaliśmy bez żadnych nacisków”. Tym razem obok nich podpisała się, z upoważnienia Managery WHC Sławomira Króla, Barbara Wójcikiewicz.

W dzień po spotkaniu w „Polonezie” państwo J. zaczęli zastanawiać się nad swoją decyzją. We wtorek, zgodnie z umową, zadzwoniła pracownica Firmy. Jerzy J. powiedział przez telefon: „Rezygnujemy z oferty, był artykuł w prasie, nie chcemy ryzykować”. Przedstawicielka WHC przekonywała, że niepoehlebne artykuły odnoszą się do konkurencyjnych spółek i nie przyjęła rezygnacji. Pan J. następnego dnia, czyli 19 marca, wysłał faxem swoją rezygnację.

Kilka dni później, 26 marca, czyli po upływie terminu wpłaty, dostał pierwsze wezwanie do zapłaty.

— Zdecydowałem się wysłać ponowną rezygnację. Okazało się to wielką sztuką. Numer faxu podłączony jest do telefonu. Słuchawkę podnosi pracownik, który wypytuje, co prześle w faxie. Kiedy powiedziałem raz i drugi, że swoją rezygnację, połączenie było natychmiast przerywane. Dlatego wziąłem się na sposób i skłamałem, że wysyłam potwierdzenie wpłaty na wycieczkę. Udało mi się nadać — opowiada Jerzy J.

Wschód-Zachód nam się to podobało. Ale wtedy, w „Polonezie” przeczytaliśmy umowę, która była bardzo długa i zawiła. Podpisaliśmy ankietę, w której potwierdzaliśmy, że zrozumieliśmy, podpisaliśmy umowę i wpłaciliśmy 30 złotych jako zaliczkę — opowiada Jerzy J.

Wspomina, że pracownicy WHC nie są przygotowani na takie sprawy. Wtedy, w „Polonezie” J. przywieźli: umowę, ankiety i zaliczkę. Podpisali pod zdaniami: „Oświadczamy, że przeczytaliśmy, zrozumieliśmy i zgadzamy się z warunkami umowy, którą podpisaliśmy bez żadnych nacisków”. W formularzu są wytyczne, że w miejscach na podpisy (Firma zaprasza wytyczne) podpisał się na imię i nazwisko Robert Warzyński, dyrektor, i jako „świadek” Marta Jaworek. Pani Jaworek podpisała się dwukrotnie: raz jako „dyrektor”, drugi raz po „dyrektora”.

Wtedy, w „Polonezie” J. przywieźli: umowę, ankiety i zaliczkę. Podpisali pod zdaniami: „Oświadczamy, że przeczytaliśmy, zrozumieliśmy i zgadzamy się z warunkami umowy, którą podpisaliśmy bez żadnych nacisków”. W formularzu są wytyczne, że w miejscach na podpisy (Firma zaprasza wytyczne) podpisał się na imię i nazwisko Robert Warzyński, dyrektor, i jako „świadek” Marta Jaworek. Pani Jaworek podpisała się dwukrotnie: raz jako „dyrektor”, drugi raz po „dyrektora”.

Jego rezygnacja na nic się nie zdała, bo dostał znów wezwanie zapłaty dwudziestu kilku milionów. Nakaz jest bez pieczęci, podpisany nieczytelnie przez dwie osoby.

— Nie wiem, czy mam się obawiać jakichś konsekwencji, czy też wrzucić do kosza — opowiada.

Jerzy J. uważa, że zdążył powiadomić Firmę o swojej rezygnacji. Punkt 11 umowy mówi: „Członek Klubu przyjmuje do wiadomości, że posiada prawo do odstąpienia od powyższej umowy w nieprzekraczalnym terminie trzech dni roboczych od daty jej zawarcia”.

— Zdążyłem, bo rozmawiałem z pracownicą dwa dni po zawarciu umowy — mówi Jerzy J.

Punkt 13: „Zmiany powyższej umowy wymagają formy pisemnej pod rygorem nieważności, jedynie przy udziale Branch Managera WHC lub Managera Firmy (przy akceptacji Branch Managera), właściwego oddziału dla danego członka klubu. Wszelkie ustne lub pisemne przyrzeczenia dokonane przez inne osoby nie mają mocy obowiązującej”.

Pan J. uważa, że dopełnił swojej powinności, bo przecież wysłał fax, uznawany wszędzie za pisemną formę komunikowania między ludźmi. Pan J. nie angażował „innych osób” do porozumiewania się z Firmą. Nie wie jednak, kto czytał jego fax i czy był to „Branch Manager”.

Jednak, zdaniem Firmy, pan J. jest w błędzie, bowiem drugie zdanie punktu 11 umowy brzmi: „Jednakże wówczas (przy odstąpieniu — przyp. J.G.) przepadekowi na rzecz WHC ulega 30 proc. kwoty opłaty członkowskiej, wymienionej w punkcie E umowy. Po upływie powyższego terminu umowa obowiązuje obie strony”.

W formularzu punkt E to suma 2 232 złotych, czyli cena dwuty-

godniowego pobytu dla sześciu osób. Nie jest nigdzie napisane, że jest to opłata członkowska.

— Nikt od nas nie żądał opłat. Wpłaciliśmy jedynie zaliczkę. Niech ją sobie zatrzymają, choć w końcu nie zarezerwowaliśmy ani terminu, ani miejsca. Nikt przez nas nie ucierpi, bo zaraz się wycofaliśmy — mówi pan Jerzy J.

— Klient kilka razy podpisał zobowiązanie, że wszystko rozumie. A przecież mówiliśmy podczas prezentacji, że jest to opłata członkowska. To nie moja wina, że podpisują — mówi Tomasz Ruszkowski, manager WHC.

Jerzy J. zastanawia się nad niezwykle tanimi kosztami. Z umowy wynikało, że można spędzić tydzień nad Morzem Śródziemnym za jedyne 40 dolarów. Nie dodał jednak pieniędzy, które firma bierze dodatkowo, bowiem w punkcie 9 wyraźnie brzmi: „Koszty członkostwa wymienione w punkcie E umowy (czyli 2 232 zł) dotyczą pobytu, pakietu próbnego oraz dodatkowych ofert specjalnych dla członków Klubu w trakcie trwania ich członkostwa. Członkostwo nie uprawnia do pokrycia przez WHC innych kosztów i opłat nie wymienionych powyżej, takich, jak np. dojazd, wyżywienie, opieka medyczna, koszty eksploatacyjne, rezerwacja, cło i inne depozyty należne osobom trzecim”.

— Oznacza to, że pobieramy dodatkowe opłaty w wysokości 50 funtów brytyjskich na koszty rezerwacyjne oraz dwieście-dwieście pięćdziesiąt funtów od czterech osób za tydzień pobytu — tłumaczy Tomasz Ruszkowski.

— Pieniądze są przeznaczone na wywóz śmieci, pokojówkę, ciepłą wodę.

Dochodzą do tego inne koszty, pobierane przez „osoby trzecie”, o których już manager nie mówi. Firma zastrzega w umowie, że zdarzyć się może, iż zamiast apartamentów znanej sieci RCI (Resort Condominium International) mogą być inne, równorzędne.

Tego już pan Jerzy J. nie będzie chciał sprawdzić.

Przekonany, że dopełnił warunków umowy, nie chce płacić dodatkowych pieniędzy. Tymczasem umowa jest tak sprytnie skonstruowana, a spotkanie znakomicie wyreżyserowane, że przeciętny człowiek traci głowę. Podpisuje zobowiązania, poświadczając, że zrozumiał, choć w rzeczywistości jest oszołomiony. Niestety, mętlik w głowie nie jest okolicznością łagodzącą, a według fachowców umowę podpisano bez naruszenia prawa.

Sprytna Firma może więc ubiegać się o swoje 30 procent, czyli o siedemset pięćdziesiąt złotych.

Barbara i Jerzy J. odpowiedzieli „tak” na pytanie: „Czy zgadzacie się, że nabycie 2-letniego pakietu próbnego nie jest finansowym obciążeniem dla Was?”

Ponieważ nie jest, to, jako klienci z umową nr 380, zasilą kasę spółki. Dzięki ich naiwności, sprytni pracownicy WHC, czyli Klub Światowych Wakacji, będą mogli mieć kolejnych naiwnych i ściągać od nich pieniądze.

P.S. Siedziba centrali spółki znajduje się z willą byłego prezydenta, Lecha Wałęsy. Skorzystał z oferty?

JOANNA GOSPODARCZYK



Osaczanie 2



Interes na zdrowiu

Doktor Andrzej Raczynski nie marnuje czasu. W kilka minut po trzygodzinnej konferencji z łomżyńskimi lekarzami ustala termin operacji swojego pacjenta z Koszalińskiego. Dwa telefony i wiadomo, że tego samego dnia chory znajduje się w szpitalu.

— Od razu będzie miał badania laboratoryjne, potem zabieg i gdy tylko będzie mógł, wróci do domu. Lekarze wiedzą, że pacjenci z Bobolic nie leżą za długo w szpitalu. Czuwa nad nimi ich lekarz rodzinny, który pilnuje terminów. W końcu płacimy za każdy dzień pobytu — mówi Andrzej Raczynski, kierownik Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej — Przychodni Rejonowej w Bobolicach.

Tytuł długi, ale idea prosta: przychodnia zamienia się w firmę, która dba o interesy pacjentów i pracowników. To właśnie w Bobolicach, u doktora Raczynskiego zarabia się kilkakrotnie więcej niż w sąsiednich województwach. Właściwie nie u Raczynskiego, tylko na swoim, bo każdy z 60 pracowników medycznych prowadzi indywidualną działalność gospodarczą.

W maju zeszłego roku w dziesięcioletniej gminie Bobolice, znanej głównie z rybnych jezior, pięknych lasów i upadających PGR-ów, doktor Raczynski ruszył z reformą zdrowia. Po długich zabiegach, przekonywaniach władz wojewódzkich, lekarzy, dyrektorów szpitali, a także podwładnych postawił na swoim: sami rządzący pieniędzmi, przeznaczonymi na ochronę zdrowia w naszej gminie. Pacjenci nadal korzystają z bezpłatnych usług.

Bobolice dostały od wojewody 270 złotych „na głowę” każdego mieszkańca. Z tej sumy dr Raczynski musi zapłacić usługi leczenia podstawowego, transport sanitarny, konsultacje lekarzy specjalistów, operacje i pobytu pacjentów w szpitalach. Dodatkowym źródłem jest pomoc samorządu, sponsorów, kontakty zagraniczne.

Pacjenci przyjmowani są przez czterech lekarzy rodzinnych. Każdy z nich utworzył swój zespół, w skład którego wchodzi: pielęgniarka środowiskowa, pielęgniarka zabiegowa, sekretarka medyczna i jedna położna na dwa zespoły. Lekarze pracują w przychodni od ósmej rano do dwudziestej z dwugodzinną przerwą na obiad. Co czwartą noc jeden lekarz ma dyżur nocny, podczas którego załatwia wyjazdy do nagłych wypadków. Jedzie własnym samochodem lub, jeśli to konieczne, wyposażoną karetką.

Pacjenci mają prawo wyboru swojego lekarza rodzinnego. Do małych Bobolic przyjeżdżają specjaliści z większych ośrodków. Usługi kupuje dr Raczynski, który w przetargach szuka najlepszych ofert lekarskich. Podobnie ma się rzecz z wyborem oddziału szpitalnego. Przeliczone są stawki za dzień pobytu w szpitalu, za operację. Pacjent ma jednak prawo wyboru proponowanych placówek (najczęściej są to trzy różne szpitale, z wojewódzkim i prywatną kliniką łącznie). Jadąc do szpitala ze skierowaniem od lekarza rodzinnego pacjent nie płaci już żadnych kopertówek. Skończyły się również „opłaty” za rozpoczęcie badań, co zdarza się w szpitalach.

— Miałem trzy duże przeszkody do pokonania. Przede wszystkim barierę strachu u moich pracowników, potem opór władz wojewódzkich i na końcu lekarzy ze szpitala — mówi dr Raczynski.

Strach u pracowników był uzasadniony. Decydowali się na samodzielność. Aby zgładzić szok, dr Raczynski zaproponował, by w pierwszym okresie skorzystali z urlopów bezpłatnych. Po ośmiu miesiącach

59 pracowników zrezygnowało z umowy o pracę. Ostatnia pielęgniarka podpisała kontrakt, gdy przekonała się o plusach pracy na swoim. Tyle że dyrektor zażądał zwrotu kosztów ogłoszenia, bo szukał na jej miejsce innej osoby.

Wszystkie pielęgniarki musiały zdać egzamin na prawo jazdy oraz kupić sobie samochód. Większość zaciągnęła kredyty bankowe, które nie są dotkliwe, bowiem odsetki wpisuje się w koszty prowadzenia działalności gospodarczej. Każda z nich ma radiotelefon w samochodzie. Pielęgniarki otrzymują około 1,7 tysiąca złotych miesięcznie. Lekarze ok. 5 tysięcy złotych, ale z tej sumy opłacają dzierżawę pomieszczeń, ubezpieczenie i inne własne wydatki.

— Przez osiem miesięcy zacisnęliśmy pasa i nie braliśmy urlopów. W tym roku koledzy byli z rodzinami na Wypach opła-

Kanaryjskich, czyli ca się. Gorszy problem mamy teraz z ludzką zawiścią w Bobolicach. Bo wszyscy, zwłaszcza pracownicy sfery budżetowej,

patrzą na nas z zawiścią, że nam się powiodło — opowiada Raczynski.

Odpadły łapówki płacone w szpitalach. Specjalistyczne badania opinii publicznej dowiodły, że ponad 80 procent mieszkańców zadowolonych jest z reformy.

Na spotkaniu w łomżyńskim szpitalu dr Raczynski przekonywał, że istniejące przepisy pozwalają na taką reformę. On nadal prowadzi zakład budżetowy, a samodzielność oznacza, że nie jest ograniczony różnego rodzaju limitami, „przegródkami”, etatami przeleciowymi. To on ustala, na co idą pieniądze, co się bardziej opłaca.

Zdaniem Raczynskiego nie należy zwlekać z reformą. Całe Koszalińskie już w połowie tego roku będzie zreformowane. W tegorocznym budżecie państwa jest 20 bilionów starych złotych na restrukturyzację i oddłużenie placówek służby zdrowia. Ten, kto będzie szybszy, skorzysta. Nie ukrywał, że przejście na kontrakty, to niebezpieczeństwo dla leniwych i kiepskich fachowców.

— Trzeba skończyć z mitem, że wszyscy muszą tyle samo zarabiać. Burzycie się, że reforma nie może wiązać się ze zwolnieniami. A jeśli trzech lekarzy pracuje w pogotowiu za dwóch pijanych kolegów, to nie jest oburzające? Tam, gdzie nie ma przerostu zatrudnienia, nie będzie zwolnień. Sam zaś rynek usług wymusi na dyrektorach i kierownikach odpowiednie ruchy — tłumaczył dr Raczynski.

Niektórzy przysłuchujący się Raczynskiemu łomżyńscy pracownicy służby zdrowia pomrukiwali, że Bobolice to kiepski żart, który nie ma prawa się udać w Łomży.

Tymczasem już od pół roku dr Krzysztof Dach, kierownik Zakładu Patomorfologii w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży stara się o przejście na samodzielność. Trzech lekarzy specjalistów mogłoby sprzedawać swoje usługi. Niepotrzebne zaś jest im całe zaplecze techniczno-administracyjne. Jeśli ze psuje się rura, wezwą hydraulika. Niestety, mimo możliwości prawnych, władze wojewódzkie nie podjęły żadnych konkretnych rozmów.

— Czas ucieka. Za kilka lat wszyscy będą musieli przejść na systemy kontraktowe. Odważni tylko na tym zyskają — przekonywał dr Raczynski, który smykałkę do interesów miał podobno od dziecka.

Pielęgniarki zarabiają 1,7 tys. złotych, lekarze — około 5 tys. złotych! Są na swoim, a pacjenci nie muszą płacić łapówek ani kupować „cegiełek”.

Wszystko i nic

Dom przy Alei Legionów 32 wciąż stoi. Zgodnie z nowymi przepisami, jeżeli wywłaszczona nieruchomość nie została wykorzystana zgodnie z celem, na który została nabyta, powinna zostać zwrócona poprzedniemu właścicielowi. Zworo dzieci Czesława Kacpra Kacpręskiego upomniało się o swoje prawo. Przecież mieszkał przy tej nieruchomości, nie wybudowano planowanego tu bloku, nie rozebrano budynku. Przepis prawny w takim wypadku orzeka jednoznacznie: „nieruchomość podlega zwrotowi”. Ale komu podlega też odszkodowanie? W tym, ile? Długo trwały negocjacje, szacowania, ustalenia. W końcu rzeczoznawcy wyliczali wartość spornego dziedzictwa. Wrećcie ustalili kwotę, na którą zainteresowani wyrazili zgodę. W grudniu roku kierownik Urzędu Rejonowego w Łomży wydał decyzję o zwrocie tego, co zabrał Skarb Państwa. Nie był to jednak dziejowy finał. Kombatanci nie wyrazili zgody. Mogli się pogodzić z taką decyzją, gdyby dom od zagłady, ponieważ przesłone koszty. Gdyby nie ich przytywa, zniknęłyby bez śladu. Zajął więc, że mają do niego prawo, niż dzieci Dębowa. Nie znają tragedii, jaka została wpisana w tę rodową siedzibę. Czesław Kacpra Dębowa był to nie tylko kwestia przynależności. Była to sprawa jego

Kombatanci odwołali się od decyzji Urzędu Rejonowego do wojewody, a potem do NSA. Kwestionowali wyliczenia, cel, na który nieruchomości została nabyta, żądali wycofania, wykazywali brak dokumentacji NSA uchylił decyzję; zwrócił im pieniądze.

Kombatanci mają za sobą decyzję Urzędu Rejonowego, wojewody. Mają też pismo skierowane do Związku Kombatantów RP i Więźniów Politycznych: „Z dnia 26 października 1996 roku, w którym, gdy decyzja o zwrocie nieruchomości została wydana, nastąpiło wycofanie prawa użytkowania przez właściciela ww. nieruchomości.” Zastępca kierownika UR, Stanisław Kozikowski). Natomiast nie mają domu.

... Czujemy się zobowiązani po kombatantom i wskazać im oddzielny lokal bez uszczerbku dla działalności — mówi wicewojewoda Jan Niebrzydowski. — Czeka nas sprawa definitywnie zostanie rozwiązana.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Jacek Kościuszko (PLSP)

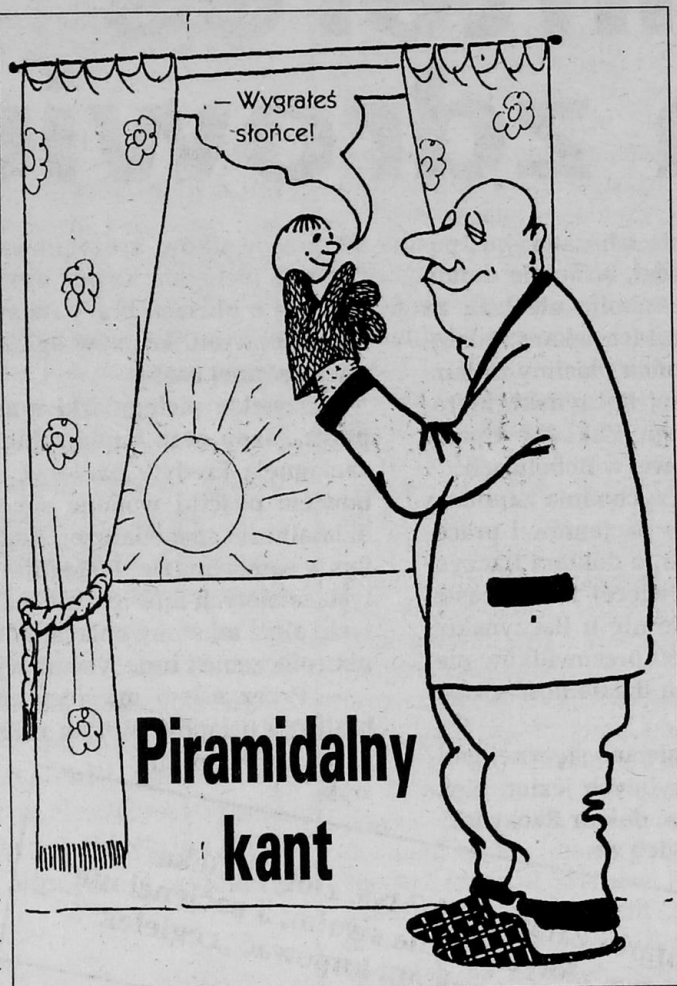


Namnożyło się firm oferujących ludziom atrakcyjne nagrody i upominki za dokonywanie u nich zakupów. Obiecują setki milionów za zakup nasion kwiatów, odtwarzacz kompaktowy za zakup foliowego worka przeciw molom, samochód za zakup książek itp. Ich wspólną cechą jest to, że łatwo można nabyć reklamowane buble o zawyżonej wartości, zaś nagrody nie ujrzy się nigdy.

Ofiarami oszustów padają najczęściej ludzie starsi, którzy twierdzą, że „reklama przed wojną mówiła prawdę”. Dlatego ufają pismom, popartym barwnymi fotografiami i trudno im zrozumieć, że na przykład, dostarczone do adresatów „zdrapki” kryją ten sam numer atrakcyjnej nagrody. Zresztą, nie tylko ludzie starsi nie potrafią oprzeć się nachalnej reklamie czy pismu stwierdzającemu, że właśnie wylosowali nagrodę w firmie bez adresu (zwykle jest tylko numer skrytki), dokonują zakupów lub wpłacają pieniądze (co jest warunkiem otrzymania „wylosowanej” nagrody). Pierwszy zakup czy wpłata pociągają za sobą następne, w końcu „zakupy” przewyższają wartość „nagrody”, która i tak nigdy nie dotrze do adresata.

Najlepszą metodą na oferty przesyłane pocztą, jest metoda zaczerpnięta z dowcipu o ściśle tajnych aktach: „zniszczyć przed przeczytaniem”.

Ostatnio dotarła do mnie od ręcznie zaadresowana koperta, zawierająca 8 skserowanych ulotek: 2 pisma przewodnie, 3 deklaracje, 3 instrukcje, czyli koktajl firm z Wrocławia, Wejherowa, Warszawy oraz Białegostoku. Od wyrzucenia całej tej makulatury powstrzymał mnie rzucający się w oczy błąd ortograficzny w piśmie przewodnim. Szybko odnalazłem dwa następne. Zainteresowało mnie, co za business może mi zaoferować firma z „Busnessem” w nazwie, która posiada analfabetę wtórny w swoich szeregach. Rzeczywiście, nie zawiodłam się: jaki zakres wiedzy z języka polskiego, taki sam pomysł na uzyskanie dużych pieniędzy. „Firma” proponuje zmodyfikowaną „Międzynarodową grę dzieci”, znaną mi z czasów, gdy uczęszczałam do szkoły podstawowej. Zasady gry były proste: otrzymywało się pismo z tekstem gry i sześcioma adresami; na pierwszy wysyłało się pocztówkę, opuszczało się



go przy sześciokrotnym przepisywaniu tekstu, zaś na końcu wpisywało się swój adres. W efekcie miało to przynieść 600 pocztówek w ciągu tygodnia. Wiem z doświadczenia swojego i koleżanek z klasy, że nigdy nie dotarła do nas ani jedna! Na tej samej zasadzie działał później „Łańcuszek do św. Antoniego”.

Uwspółcześnioną wersję proponuje firma „w systemie inwestycyjnym”. Wystarczy zainwestować 10 PLN, by „spodziewać się zysku średniego około 200 000 PLN czyli dwóch miliardów starych złotych”. Jedyny warunek, to wysłać pieniądze osobom z listy (pierwszej 4 zł, drugiej i trzeciej po 2 zł, czwartej i piątej po 1 zł). Firma zapewnia o swojej bezinteresowności: „Jedynym zyskiem organizatora jest udział w systemie na takich zasadach jak wszyscy uczestnicy. W celu uniknięcia dodatkowych kosztów (...) organizator wzięto na siebie trudny i bardzo odpowiedzialny obowiązek rozdziału wpłat na uczestników. Jest to obowiązek bardzo niewdzięczny, ponieważ wiele osób kojarzy wpłaty na adres organizatora z kryjącym się za tym oszustwem. Podkreślam z całą odpowiedzialnością, że tego rodzaju rozwiązanie jest podyk-

towane tylko i wyłącznie troską o finanse uczestników.” Święta prawda! Pozostaje tylko drobne pytanie: których uczestników. Gdyby ktoś nie potrzebował aż tak wielkich kwot, pozostaje jeszcze mini-system (4-punktowa lista), w którym inwestycja wynosi 24 zł (10 promocja, 5 zł cel charytatywny, 3 zł dla osoby z listy, 6 zł dla organizatora za obsługę systemu), zysk zaś wyniesie 10.530 PLN (wg sporządzonej kalkulacji 10x3 zł, 100x5 zł, 1000x10 zł). Następna instrukcja mówi o bloku kart inwestycyjnych, na które można uzyskać 3 000 PLN za jedyne 30 zł (26 zł inwestycja, 4 zł kosztą opłat pocztowych).

Ta forma inwestycji może być korzystna dla całej rodziny. Autor instrukcji reklamującej blok pisze: „Od lipca otrzymuję pieniądze — codziennie od 100 do 300 zł”.

W tej chwili oczywistym staje się, że „businessmani” mają problem nie tylko z ortografią (wystarczy pomnożyć liczbę dni przez najniższą stawkę, by otrzymać kwotę wielokrotnie większą, od obiecywanych 3 000 PLN). Zastanawia mnie czy ci „wspaniali inwestorzy” potrafią liczyć, czy liczyć tylko na naiwnych?

Jak łatwo można zyskać pieniądze w podobnych przedsięwzięciach, przekonali się uczestnicy „Piramidy” w Albanii.

Daleka jestem od udzielania rad typu: „nie wiercie..., nie grajcie...”. Każdy potrafi podjąć własną decyzję. Jedno jest pewne: pieniądze, które otrzymują inwestorzy z „góry listy”, pochodzą od naiwnych z „dołu”. W każdym tego typu przedsięwzięciu, by ktoś zyskał, ktoś musi stracić.

Jak długo będą miały rację bytu oszukańcze firmy? Tak, jak długo będzie aktualne przysłowie francuskie: „Głupiec znajdzie zawsze głupszego, który go podziwia”.

BARBARA PASZKOWSKA

(W tekście podkreśliłam błędy ortograficzne, występujące w nadesłanych do mnie ofertach.)



Nie czuję żadnych dolegliwości, nie palę i nie nadużywam alkoholu, a moja cera jest szara. Jak temu zaradzić.

Ania

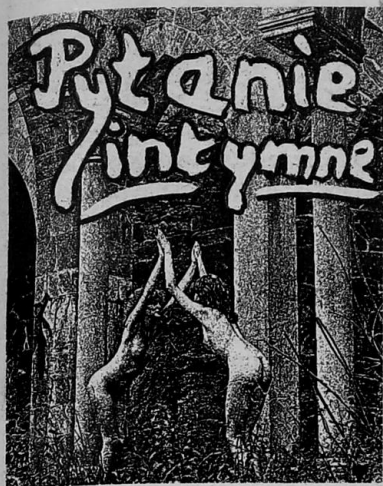
Brushing (czyt. bra-szing) jest to oczyszczanie i masaż za pomocą szczotki elektrycznej. Te właśnie metody wykorzystuje się często w przypadku cery bladej i ziemistej.

Na twarz nakłada się preparat oczyszczający na bazie wody i rozpoczyna się zabieg od okolicy mięśnia mostkowo-obojczykowo-sutkowego. Szczotkę prowadzi się w górę mięśnia i wykonuje kilka pociągnięć, po czym zmienia się stronę. Kolejnymi okolicami wykonywania brushingu są podbródek, rejon ust, mięsień jarzmowy, czołowy itp. Całe oczyszczanie trwa kilka minut. Nie można wykonywać zabiegu w przypadku skór cienkich, bardzo wrażliwych, z zaostrzonym trądzikiem, z zakażeniami lub rozszerzonymi naczyńkami krwionośnymi.

Jeśli chodzi o masaż, to ma on charakter pobudzający skórę. Zaleca się go przy skórze bladej, ziemistej, bliznowatej, z przebarwieniami. Wykonuje się go w sposób dokładnie taki sam, jak przy oczyszczaniu, tylko że inne preparaty nakłada się na twarz i czas trwania zabiegu jest nieco dłuższy. Twarz po zabiegu może być zarumieniona. Przeciwwskazania do wykonywania brushingu-masażu są takie same, jak do wykonywania oczyszczania skóry.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”





Oboje mamy po szesnaście lat. Chodzimy ze sobą od roku i bardzo się kochamy. Mariusz zaproponował mi wspólne wakacje, moi rodzice nie chcą o tym słyszeć. Mama straszy mnie, że zajdę w ciążę, a oni mojego „bachora” nie będą wychowywali. Próbuje mamie wytłumaczyć, że już wiem, czym może skończyć się stosunek. Zresztą, nigdy nie posunęliśmy się zbyt daleko. Boję się jednak innej sytuacji. Zdarzyło nam się całować i dotykać. Mariusz nie wytrzymał i kilka kropel nasienia spadło na pościel. Czy można zajść w ciążę od przypadkowego kontaktu ze spermą? Zaznaczam, że nie używam żadnych środków antykoncepcyjnych, bo na razie nie zamierzamy się kochać na całego. Nadal jestem dziewicą. Jednak moje koleżanki opowiadały, że plemniki są tak żywotne, że mogą przeniknąć do organizmu kobiety. Nie wiem więc, komu mam wierzyć?

Anka

Masz rację, Aniu, obawiając się niepożądanego ciążę w Twoim wieku. Jesteś stanowczo za młoda. Piszesz w liście, że dobrze orientujesz się w środkach antykoncepcyjnych. Ponieważ oboje z Mariuszem nie rozpoczęliście pełnego współżycia, Twoja wiedza jest teoretyczna. Gdybyście zmienili zamiary, warto przed podjęciem stosunków odwiedzić lekarza ginekologa, który przepisze odpowiednie dla Ciebie pigułki antykoncepcyjne lub poleci jednorazowe czopki.

Obawiasz się zajścia w ciążę przez kontakt ze spermą. Właściwie nie jest to możliwe, choć nie wolno wykluczyć całkowicie takiej możliwości. Dlatego zdecydowanie lepiej być przygotowanym na ewentualne zajście w ciążę. Podczas intymnych pieszczot, kiedy dotykacie się, plemniki mogą zostać przypadkowo wprowadzone do pochwy. Również Twój chłopak dotykając Ciebie swoim członkiem, może mimowolnie dopuścić do wnikięcia plemników. Jest to bardzo rzadka sytuacja, ale może się przydarzyć.



LEKARZ DOMOWY

Moja wnuczka jest alergiką. Dolegliwości nasilają się wiosną, kiedy wszystko wokół kwitnie. Jej rodzice wydają pieniądze na drogie leki, a ja proponuję, by zmienili otoczenie i przeprowadzili się w dogodniejsze miejsce. Kto ma rację? Uważam, że upierając się przy leczeniu farmakologicznym, wyrządzają wnuczce tylko szkodę.

Stefania

Wiosna jest najtrudniejszą dla alergików porą roku. Gdy zaczynają pylić rośliny, drzewa, kwiaty, trawy, zboża – alergicy cierpią na tzw. katar sienny. Jego objawy podobne są do objawów przeziębienia: kichanie, łzawienie, intensywny katar, swędzenie nosa i łaskotanie gardła.

Początkowo występuje silny świąd spojówek i nosa, potem swędzenie gardła i podniebienia, a w kilka minut później ataki wyziewającego kichania. Najczęściej ataki występują rano, tuż po

wstaniu z łóżka. Wówczas następuje największa koncentracja pyłków. Charakterystycznym objawem kataru siennego jest obfity wodnisty wyciek z nosa (nawet ponad 1 litr dziennie) i całkowite zatkanie przewodów nosowych. Osoba chora oddycha przez usta, wprowadzając w ten sposób pyłki podrażniające śluzówkę podniebienia, gardła i krtani. Często też towarzyszy tym objawom zapalenie spojówek, wywołane przez pyłki kwitnących roślin.

Najpoważniejszym schorzeniem o podłożu alergicznym jest astma oskrzelowa. Jej gwałtowne i nasilone ataki powodują skurcz oskrzeli i zablokowanie dopływu tlenu. Na skutek tego chory może stracić przytomność, a w skrajnych przypadkach nawet umrzeć.

Kłopoty zaczynają się już od końca lutego, kiedy rozpoczyna się pylenie leszczyny, olchy i brzozy. W drugiej połowie maja niebezpieczne jest pylenie drzew iglastych, trwające około dwóch tygodni. Potem, od końca maja do



CZUŁOŚĆ ZA KRATAMI

Pisać czy nie pisać do tych za kratami? Opowiem, jak było.

Napisałam, pomyślałam sobie: co tam, człowiek potrzebuje pomocy. Wyciągnęłam do niego rękę. „Wyję z samotności, z tęsknoty za kobietą, za Tobą, Krużyno”, pisał. Staralam się go zrozumieć. Głaz by się wzruszył, czytając jego listy. Ogromne, na 12-16 stron kancelaryjnych stron. Życie kopało go od dzieciństwa, mamusia poszła w tango, tatusia w ogóle nie znał, babcia lała go na zapas, „by wychować na ludzi”. Skończyło się tym, że okradł ją i uciekł w Polskę. Do domu nie miał po co wracać. Pracował w różnych zawodach. Marzył o rodzinnym cieple i o dzieciach, które uwielbiał. Poznał sierotę z domu dziecka z mieszkaniem. Pobrali się.

Dom jak karuzela i... kolejny amant ładnej żonki. Wobec jednego z nich był zbyt „niegościnnie”, dostał dwa lata. Do żony nie miał po co wracać.

Ja też przeszłam przez rodzinny tygiel, więc rozumiałam, co czuje. Nasze listy były już codzienne. Co tydzień paczki. Jeździłam też na drugi koniec Polski na odwiedziny. Szczupły, niewysoki, blade, grzeczny, zagubiony. „Jesteś moją gwiazdą

nadziei”, mówił. Już mieliśmy wspólne plany. Oboje ceniliśmy szczerość, uczciwość, wierność i spokój.

Nagle listy przestały przychodzić. Zachorował? Był w depresji? Ogarnął mnie tak wielki niepokój, że pojechałam do niego. „Wyszedł wcześniej za dobre sprawowanie”, usłyszałam. „To chyba pomyłka”, nie mogłam uwierzyć. Zapytałam naczelnika więzienia za co siedział? „Za znęcanie się nad rodziną, żoną i trojgiem dzieci”. Nie odezwał się więcej.

Żanetka

OFERTY

Kawaler (40/170), szczupły, katolik. Jestem rolnikiem bez nałogów, kocham wieś, przyrodę. Mam ciągnik ze sprzętem, pracuję też dorywczo. Poznam miłą Panią, której doskwiera samotność. Jeżeli pragniesz szczęścia opartego na wzajemnej trosce i wierności, napisz do mnie.

Samotny

Wysoka, szczupła pozna Pana do lat 33, miłego i troskliwego,

sierpnia, następuje inwazja pyłków traw i zbóż.

Pani rada dla wnuczki jest mało realna: alergik będzie uczulał się na wiele czynników. Oczywiście, lepiej mieszkać w słabo zanieczyszczonym środowisku niż w ośrodku przemysłowym, ale nie rozwiąże to problemu. Wnuczka powinna wyjeżdżać na wakacje nad morze (mało pyłków), unikać spacerów łakami, wieczorami. Wietrzenie mieszkania powinno odbywać się podczas deszczu.

Metoda wybrana przez Panią dzieci jest właściwa. Farmakologiczne leczenie jest ważne, jeśli wnuczka ma napady astmatyczne. Poza tym trzeba zrobić zabieg odczulania. Podczas drogowych testów pacjentowi wstrzykuje się różne substancje. Jeśli na skórze powstaną zaczerwienienia lub opuchlizny to znaczy, że została znaleziona substancja uczulająca. Po testach chory może zostać uodporniony: w coraz bardziej skoncentrowanych dawkach podaje się mu substancje, które są przyczyną jego schorzenia. W ten sposób organizm staje się coraz mniej uczulony na określone alergeny. Ta metoda niekiedy zawodzi.

poważnie myślącego o życiu.

„Anka”

Wolny 37-latek, Ryba, wysoki, szczupły o dobrym sercu i charakterze, bez nałogów, pozna panią o podobnych walorach, poważnie myślącą o życiu. Jeżeli szukasz ciepła domowego ogniska, napisz do mnie, czekam z niecierpliwością.

Krzysztof Sobolewski
ul. Duchacka 17/2
31-426 Kraków

Bliźniak (27/171), bez nałogów, z własnym „M”, trochę nieśmiały, ale z poczuciem humoru. Lubię lato, podróże, muzykę, dobry film. Poznam dziewczynę w wieku do 35 lat, pogodną, która potrafi poważnie patrzeć na świat. Foto mile widziane.

Andrzej Stefaniak
ul. Kubicy 9/78
43-100 Tychy

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





„W SIECI PIRATÓW”

W artykule pt. „W sieci piratów” („Kontakty” nr 14/97) Urząd Statystyczny w Łomży został niesłusznie włączony w „sieć informacyjnych piratów”, w związku z czym czuję się zobowiązany wobec czytelników, zwłaszcza będących tzw. podmiotami gospodarczymi, do złożenia wyjaśnień dotyczących udostępnienia informacji.

Zgodnie z ustawą o statystyce publicznej z 29 VI 1995 r. każda osoba fizyczna, prowadząca działalność gospodarczą, ma obowiązek zgłoszenia się do Urzędu Statystycznego w celu uzyskania numeru statystycznego REGON, niezbędnego w dalszym prowadzeniu tej działalności. Część z tych podmiotów gospodarczych objęta jest obowiązkiem składania do ZUS sprawozdań okresowych, bądź jednorazowych o określonej tematyce. Dane indywidualne z tej sprawozdawczości objęte są tajemnicą statystyczną pod rygorem kary pozbawienia wolności do lat 3 (art. 54 ww. ustawy). Informacje o wynikach ekonomicznych i liczbie pracujących oraz o „średnich lub powyżej średnich zarobkach” nie mogą być absolutnie udostępniane przez nasz Urząd. Danymi o dochodach konkretnych osób nie dysponujemy. Natomiast ustawowym obowiązkiem Urzędu Statystycznego jest udostępnianie adresu firmy i rodzaju prowadzonej działalności (w cenie po 0,17 zł za 1 adres). Najczęściej jest to korzystne dla podmiotów, które stają się dzięki temu bardziej znane ewentualnym kontrahentom i mają większą możliwość wyboru ofert.

Należy podkreślić, że udostępniane przez Urząd dane dotyczą podmiotów gospodarczych, a nie, jak określono w artykule, „ludzi na przykład z konkretnymi zawodami”. Jest to bardzo ważne, bowiem aktualnie w systemie REGON w naszym województwie zarejestrowanych jest ok. 15 tys. podmiotów, w tym 13 tys. to osoby fizyczne, prowadzące działalność gospodarczą, natomiast na terenie województwa zamieszkuje ponad 350 tys. osób, z których ok. 250 tys. to osoby dorosłe. US posiada więc informacje adresowe oraz o rodzaju prowadzonej działalności dotyczące zaledwie nieco ponad 5% dorosłej ludności województwa (tylko tej, która prowadzi działalność go-

spodarczą). Nie zdarzyło się też, aby US udostępnił całą posiadaną bazę, zwykle dotyczy to ok. 100-200 podmiotów.

Mimo że w końcowej części publikacji autor wykazuje wiele możliwości uzyskiwania informacji o osobach z rejestrów i baz danych różnych instytucji, pozostał nieprzyjemny i krzywdzący dla naszego Urzędu wydzźwięk całego artykułu. Z poważaniem

mgr Ryszard Interewicz
Dyrektor
Urzędu Statystycznego
Łomża

Od redakcji: dyrektor Urzędu Statystycznego raczy nas demagogią. Przecież, żeby poznać ludzi o „średnich i powyżej średnich zarobkach”, wystarczy mieć listę zarejestrowanych podmiotów, zwłaszcza osób fizycznych. Niech to będzie tylko, w stosunku do 250 tys. dorosłych w Łomżyńskim, tysięcy 13. Każdy średnio inteligentny człowiek wie, że bogatych należy szukać wśród prowadzących działalność, a nie ich pracowników.

Dyrektor raczył napisać: „Należy podkreślić, że udostępniane przez Urząd dane dotyczą podmiotów gospodarczych, a nie, jak określono w artykule, »ludzi na przykład z konkretnymi zawodami«. Zdanie dalej pisze, że 13 tys. »podmiotów gospodarczych« to osoby fizyczne, prowadzące działalność gospodarczą. Przekazanie zatem listy takich »podmiotów gospodarczych«, na przykład świadczących usługi medyczne, to nic innego, jak przekazanie listy lekarzy i pielęgniarek (margines – różnych »niekonwencjonalnych«), czyli ludzi z konkretnymi zawodami.

NIE LIKWIDUJECIE SKLEPU

Przypadkowo dowiedziałem się, że sklep spożywczy, prowadzony przez PSS „Społem” w Łomży, tzw. ABC przy Al. Legionów 7, ma być zlikwidowany, gdyż tak zadecydował prawdopodobnie Zarząd ŁSM.

Jest to placówka bardzo potrzebna (zatrudnia 5 osób) dla okolicznych mieszkańców, a w dodatku konkurencyjna wobec sklepów prywatnych, dobrze zaopatrzona w produkty naprawdę dobrej jakości. Sklep jest prowadzony wzorowo, a

ekspedientki posiadają dużą kulturę osobistą oraz handlową, czym zyskały sobie sympatię klientów sklepu.

Nie niszczy tego, co jest dobre i nie powiększamy bezrobocia. Tym razem mój głos jest głosem dołączającym się do apelu o utrzymanie sklepu, pod którym już podpisało się 243 klientów.

Antoni Ciborowski
Łomża

KIKUTY

Mieszkam w Zambrowie przy ul. Jana Pawła II 10. Okna mojego mieszkania wychodzą bezpośrednio na szpital, który jest usytuowany w odległości 50 m od mojego bloku. 1 kwietnia 1997 roku na terenie szpitala zaczęto podcinanie wiosenne drzew. Ponieważ wygląd pierwszych drzew po ich podcięciu przypominał kikuty niczym niepodobne do drzew, pomyślałem, że to jest „prima apyllis”, ale jakże myliłem się, kiedy w dniu następnym kontynuowano dalej cięcia, wołające o pomstę do Boga.

Proszę w imieniu własnym oraz tych oszpeconych kikutów, gdyż one nie umieją się bronić, przyjeździe do Zambrowa i spytajcie, kto zezwolił na taką zagładę? Dziwię się Dyrekcji Szpitala, że nie mając pieniędzy na podstawowe potrzeby, wynajmuje prywaciarza na pewno za duże pieniądze, ażeby oszpecił tak teren szpitala.

Mieszkaniec bloku nr 10
Zambrow

DO PREZYDENTA

Szanowny Panie prezydencie. My, mieszkańcy bloku komunalnego przy ul. Senatorskiej 3 w Łomży, zwróciliśmy się 23.01.1997 r. do Pana z podaniem i wielokrotnie powtarzaną już prośbą o uwzględnienie w budżecie miasta na 1997 r. kwoty potrzebnej do podłączenia naszego budynku do miejskiej sieci ciepłej. Podaliśmy w naszym piśmie szereg argumentów, które uzasadniają taką potrzebę i konieczność. Pomimo że upłynął już administracyjny termin odpowiedzi na nasze podanie, nie uzyskaliśmy na nie żadnej odpowiedzi. Czyżby była to oznaka lekceważenia mieszkańców miasta?

W międzyczasie zaistniał szereg interesujących faktów. Całą grupą mieszkańców naszego budynku rozmawialiśmy zarówno z Pana zastępcą, Panem Prezydentem Nowakowskim, jak też uczestniczyliśmy w posiedzeniu roboczym Komisji Gospodarki Komunalnej Rady Miejskiej.



skiej. Okazało się, że dokumentacja wielu lat naszych starań o podłączenie bloku do sieci co. zaginęła w Urzędzie Miasta. Czyżby była dla Urzędu aż tak niewygodna, czy w Urzędzie jest taki bałagan? Kto za to odpowiada? Przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej zupełnie nie zna poruszanego przez nas tematu, więc czym Komisja merytoryczna zajmuje się w swojej codziennej pracy?

Jedynie odpowiedzi, jakie uzyskaliśmy, były negatywne. Co więc sądzić należy o piśmie Pana Prezydenta Nowakowskiego z 1996.07.08 do pana Mieczysława Czerniawskiego, Posła na Sejm RP, w którym zapewnia, że „budynek przy ul. Senatorskiej 3 został przeznaczony do podłączenia co. w 1997 r. Ponadto mieszkańcy bloku we wniosku o podłączenie do sieci ciepłowniczej w trybie inicjatyw lokalnych na rok 1997 zadeklarowali swoją partycypację w wysokości 8100 zł, co stanowi ok. 20% kosztów inwestycji. Wniosek ten będzie rozpatrzony i zaopiniowany przez Komisję Rady Miejskiej w miesiącu sierpniu. Niezależnie od tego Rada Miejska Łomży uchwałą Nr 164/XXXIII/96 z dnia 26 czerwca 1996 r. przyjęła do budżetu roku bieżącego zadanie – Opracowanie dokumentacji na instalację i węzeł ciepłny w budynku Senatorska 3. Dokumentacja zostanie opracowana pod kątem jej wykorzystania w roku 1997. Reasumując informuję, że podjęte działania pozwalają sądzić, że w roku 1997 budynek przy ul. Senatorskiej 3 zostanie podłączony do sieci ciepłowniczej”.

Mamy więc rok 1997, czas więc Panie Prezydencie na realizację publicznie wypowiedzianych deklaracji wobec przedstawiciela Sejmu RP! Czas na realizację uchwały Rady Miejskiej w Łomży. A może te słowa są tylko zwyczajnym frazesem i wyborczym sloganem, przeznaczonym dla otumanionych wyborców?

Obecnie, po sesji Rady Miejskiej w Łomży, na której zapadły decyzje o wysokich podwyżkach uposażeń pracowników urzędu i diet radnych proszę już więcej nie używać argumentów o braku środków finansowych na inwestycje w mieście!

Tym razem już nie prosimy, ale żądamy jasnej i konkretnej odpowiedzi na wieloletnie starania ludzi starszych, często schorowanych, którzy w większości dla tego miasta poświęcili pracę całego życia.

Żądamy publicznego przedstawienia wieloletniego programu inwestycji w naszym mieście, aby był on jasny, logiczny i znany mieszkańcom miasta, aby nie mógł być jedynie polem do przetargów, załatwiania prywatnych celów (przykład budynku przy ul. Pocztarskiej).

Żądamy uwzględnienia tej inwestycji przy podziale nadwyżki w budżecie miasta na najbliższej sesji Rady Miejskiej.

Informujemy Pana Prezydenta, że nie zaprzestaniemy naszych stanowczych starań o realizację tej inwestycji. Solidaryzujemy się także ze staraniami mieszkańców bloku przy ul. Kaznodziejskiej, którzy spotkali się z podobnym lekceważeniem ze strony osób sprawujących władzę w naszym mieście. Czy o takie sprawowanie władzy chodzi nam, mieszkańcom Łomży? Czy tak powinno wyglądać planowanie i realizacja inwestycji w naszym mieście? Zapraszamy zainteresowanych mieszkańców miasta do publicznej dyskusji.

Mieszkańcy budynku przy ul. Senatorskiej 3 w Łomży (16 podpisów)



„STRIPTEASE” — obyczajowy, prod. USA. Reż. Andrew Bergman. Występują: Demi Moore i Armand Assante.

Wśród setek erotycznych klubów Miami jeden jest inny niż wszystkie. Co wieczór na okrytej mrokiem scenie pojawia się dawna urzędniczka FBI, Erin Grant. Zamieszany w brudne interesy kongresmen, erotoman David, zobaczywszy dziewczynę na scenie klubu, traci dla niej zmysły. Zafascynowany jej urodą jest gotów zrobić wszystko, nawet zabić, aby ją posiadać. Erin jest w coraz większych tarapatkach, musi stawić czoła żądzy kongresmena. Odważna rola najdroższej aktorki Hollywood.

„TWISTER” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Jan De Bont. Występują: Bill Paxton i Jami Gertz.

Na Oklahomę ma uderzyć największe od pół wieku tornado. Dwa rywalizujące ze sobą zespoły naukowców chcą zbliżyć się jak najbardziej do żywiołu i poznać jego mechanizmy działania. Jednej z grup, lepiej finansowanej ekipie dr. Millera, zależy jedynie na sławie, zaś zespołowi szalonych młodych naukowców, którymi kieruje nieobliczalna Jo Harding na poznaniu tajemnicy tornada, a tym samym uratowaniu wielu istnień ludzkich. Akcja filmu obfituje w niezliczone efekty specjalne, które zostały dostrzeżone przez fachowców: otrzymały nominację do „Oscarów”.

„INWAZJA” — science-fiction, prod. USA. Reż. Jan Barry. Występują: James Remar i Kyle Howard.

W niezbyt odległej przyszłości Ziemia zostanie wciągnięta do wyniszczającej międzyplanetarnej wojny, która doprowadzi ludzkość do niemal totalnej zagłady gatunku oraz planety. W końcu Ziemia staje się jedną z okupowanych kolonii plemienia wojowników pochodzących z mrocznej, wyjąłowej planety daleko poza naszą galaktykę. Zgodnie z umową władców międzyplanetarnego układu tradycyjne działania wojenne zastają zakazane. Wszelkie spory mają być rozwiązywane wyłącznie za pomocą pojedynków egantycznych robotów.

„PARTNER NIEDOSKONAŁY” — komedia, prod. USA. Reż. Nick Castle. Występują: Ellen DeGeneres i Bill Pullman.

Doskonała komedia o miłości i marzeniach. Martha czeka na wymarzonego księcia z bajki. Kiedy go spotyka, boi się miłości. Dużo zabawnych scen, komicznych sytuacji.

„KRWAWE SPORT 3” — film walki, prod. USA. Reż. Alan Mehrez. Występują: Daniel Bernhardt i John Rhys-Davis.

Alex Cardo musi stoczyć batalię z najbardziej niebezpiecznym i brutalnym wojownikiem Kumite. Walczy nie tylko w obronie swojego honoru, ale przede wszystkim z żądzy pomśzczenia śmierci swojego nauczyciela.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓDŹ, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

JANUSZ BERNER

W dżungli wolności

Książka Wiktora Woroszyńskiego (1927-1996), poety, prozaika, publicysty, tłumacza i znawcy literatury rosyjskiej, to zbiór zapisków z lat 1989-1993 drukowanych przez autora na łamach „Więzi”.

Teksty tu zebrane, to duchowa autobiografia pisarza, rodzaj pamiętnika myśli i zdarzeń, nie pozbawiony akcentów polemicznych, arcyciekawa kronika życia kulturalnego i politycznego pierwszych lat niepodległości.

W rozdziale pierwszym „Aktorka nasza miłość” Woroszyński wspomina Halinę Mikołajską: „Mam w oczach — zostaną w nich zawsze — wszystkie chybały Haliny, które widziałem i w »prawdziwym« teatrze, i w tym, który stwarzała jedynie swoim głosem, spojrzeniem, intensywnością swojego bycia. Z oddali wychodzi ku mnie chiński chłopak-dziewczyna, brechtowski »dobry człowiek z Seczuanu« w białym kapeluszu na czubku głowy, z koromysłami na wątych ramionach — co mi niesie przez dziesięciolecie? Otuchę, nadzieję, jaką? Grudzień 1981, obóz w Jaworzu, Halina Mikołajska, siedząc na kucki na łóżku, otulona kocem, dla garstki współinternowanych mówi »Jakuba i jego braci« Tomasza Manna — i nie jest żadnym z bohaterów powieści, jest opowieścią samą, o sobie, o nas, o kraju...”

W rozdziale ostatnim Woroszyński pisze: „Mała »Apokalipsa« Tadeusza Konwickiego ukazała się niegdyś jako 10 numer »Zapisu« z datą: kwiecień 1979, po czym — przełożona na liczne języki — rozpoczęła triumfalną wędrówkę przez wydawnictwa i księgarnie całego świata. Upadający reżim odprawił tymczasem egzorcyzmy, które miały unicestwić tę groźną książkę. Kiedy, odpowiadając na ankiety »Przeglądu Katolickiego« proponującą wskazanie pięciu ważnych w kulturze polskiej dzieł literackich z lat 1939-1984, wymieniałem również »Małą Apokalipsę« w tym jedynym miejscu mojej listy znalazła się pamiętna formułka: »/.../ Ustawa z dn. 1 lipca 81 r. itd.”

Wiktor Woroszyński: „W DŻUNGLI WOLNOŚCI”, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1996, s. 272



Opowieści kapliczne

13

Przy drodze z Kruków do Ostrołęki stoi żelazny krzyż, umocowany w polnym kamieniu. Ufundował go w roku 1909 miejscowy gospodarz, Wincenty Żebrowski, na pamiątkę urodzin syna Franciszka.

Żelazny krzyż wykonany został w hamerni w Przystani k. Ostrołęki. Wykuty z żelaza, w narożach posiada gałki. Mimo dwóch wojen światowych przetrwał do dziś.

Według przekazów ustnych Wincenty Żebrowski był synem

Andrzeja. Pochodził z drobnej szlachty ze wsi Ogony, z ziemi różańskiej, gdzie żywe były tradycje patriotyczne oraz silne przywiązanie do Ojczyzny.

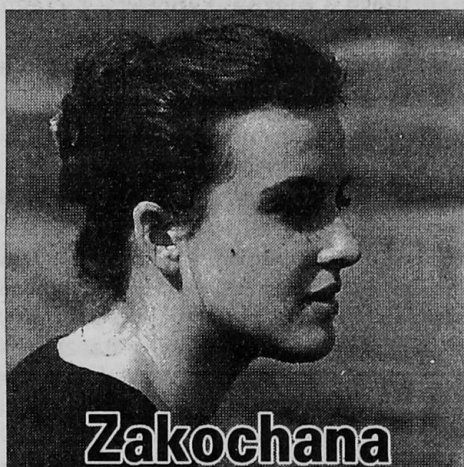
Andrzej Żebrowski był uczestnikiem Powstania Styczniowego. Walczył na terenie Kurpiowszczyzny.

Żebrowscy chlubnie zapisali się w historii regionu, nie szczędzili krwi, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie.

JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łódź), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.



Zakochana w arii

— Wszystko zaczęło się w drugiej klasie szkoły podstawowej od panów Mieczysława i Antoniego Jadackich. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że tak bardzo pokocham śpiew operowy, ale tam właśnie był początek — opowiada Grażyna Nita z Wygody.

Teraz Grażyna jest studentką drugiego roku Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy i uczy się solowego śpiewu operowego w klasie prof. Katarzyny Rymarczyk.

Twierdzi, iż głos i miłość do śpiewu odziedziczyła po babci Wandzie, która lubiła nucić i śpiewać w domu. Dużą troskę o rozwijanie muzycznych zainteresowań córki wykazała mama. Często podsuwała Grażynie jakieś ciekawe artykuły lub książki o słynnych muzykach i śpiewakach, zachęcała do oglądania muzycznych programów. Ale początek, jak mówi Grażyna, był w szkole podstawowej w Wygodzie. Zapisła się, jak wiele innych dzieci, do ogniska muzycznego, prowadzonego przez Antoniego Jadackiego. Uczyła się grać na akordeonie i pianinie. Wtedy śpiewała sobie w domu albo w szkolnym chórze, prowadzonym przez ciotkę Teresę Nitę.

— Pamiętam, jak w szkole graliśmy „Zemstę” Fredry. Wychodziło nam to całkiem nieźle i wtedy polonistka Katarzyna Koszewska rzekła: a może ktoś z Was kiedyś zajmie się aktorstwem — wspomina Grażyna.

Było to w klasie siódmej i Grażyna jeszcze wtedy nie myślała o scenie i śpiewaniu. Skończyła szkołę podstawową, zdała egzaminy do Liceum Ekonomicznego w Łodzi i tu się uczyła. Jeszcze w podstawówce śpiewała w kościele, gdy nabożeństwo odprawiał ksiądz Stanisław Wysocki. Potem ksiądz wyjechał, ona uczyła się w Łodzi i na kilka lat zerwała z muzyką. Grała i śpiewała tylko dla siebie, gdy przychodziła ochota. Ochota przychodziła coraz częściej w maturalnej klasie. Wtedy zaczęła myśleć o śpiewie. Nie

była jednak pewna swojego głosu i nie miała kogo poprosić, by sprawdził jej umiejętności. I przypadkowo przyszło ośnienie. Do Wygody przyjechała do rodziców Bożena Jadacka (córka Antoniego), która uczy gry na wiolonczeli w szkole muzycznej w Białymstoku. Grażyna zaśpiewała jej „Życzenie” Chopina. „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie” zrobiło wrażenie. Kiedyś Adzie Sari jakiś impresario powiedział, że „mucha głosi-

niej brzęczy niż ona śpiewa”. Ada doszła do wielkiej sławy i kariery. Przestuchująca Grażynę była zachwycona jej głosem. Pomogła w kontakcie z Violetą Bielecką, nauczycielką śpiewu solowego w szkole muzycznej w Białymstoku. I jej ocena była pozytywna. Grażyna zdała w Łodzi maturę i zaczęła uczyć się w średniej szkole muzycznej w klasie śpiewu. Już wtedy myślała o studiach, interesowała się uczelnią w Bydgoszczy i Gdańsku. Zorientowała się, że do akademii można zdawać bez dyplomu średniej szkoły muzycznej, wystarczy normalna matura. Po roku nauki w Białymstoku zdecydowała się spróbować i przystąpiła do egzaminów wstępnych.

— To był najważniejszy egzamin w moim życiu. Zdawałam ze śpiewu, aktorstwa, historii muzyki i... zdałam — mówi Grażyna.

Na wstępnym śpiewała dwie arie starowłoskie. A język włoski jest jej drugim hobby. Uczyła się go jeszcze jako uczennica ekonomiki u jednego z łomżyńskich księży. W czasie wakacji uczestniczyła w kursie języka włoskiego w Rzymie.

— Mam wielkie szczęście. Na swojej drodze spotykam cudownych ludzi, którzy mi pomagają — wyznaje Grażyna.

Jej ideałem jest Maria Callas. Grażyna jest szczęśliwa z wybranej drogi, nigdy nie chciałaby odejść od śpiewu. Nauka i ćwiczenia są dla niej wielką przyjemnością. (m)





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Drogoszewie (gm. Miastkowo) kierujący mercedesem z przyczepą Nerijus B., obywatel Litwy, potrafił idącego prawą stroną jezdni Cezarego W. z Rydzewa (gm. Miastkowo), który poniósł śmierć na miejscu. Wobec cudzoziemca prokurator zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 2000 zł.
- W Wiźnie kierujący fiatem 126 p Czesław K. z Grąd Woniecka (gm. Rutki) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z volkswagenem, którym kierował Artur D. z Piątnicy. Z kolei kierowca volkswagena, zjeżdżając do lewej strony jezdni, zderzył się z fiatem 126 p, którym kierował Zbigniew W. z Łomży. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznało 7 osób.
- W Grajewie na ul. Wojska Polskiego kierujący wartburgiem Józef Sz. z Wólki Małej (gm. Rajgród) na przejściu dla pieszych potrafił Grażynę D., miejscową, która doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Prusa kierujący mazdą Wiesław H., miejscowy, potrafił Danielę, także łomżyniankę, która wtargnęła nagle na jezdnię. Piesza doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. 3 Maja kierujący fiatem 125 p Marcin Z., miejscowy, potrafił 7-letniego Daniela T., który nagle wbiegł na jezdnię zza stojącego pojazdu. Dziecko doznało ogólnych obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Krajewie Budziłach (gm. Szumowo) Marek L. z Ostrożnego (gm. Szumowo) na polu pobił Zdzisława K., także z Ostrożnego, który położył się na przednie koła ciągnika i utrudniał prace polowe.
- W Łomży nieznany sprawca pobił Jabaha O., obywatela Somalii, czasowo zamieszkałego w mieście. Cudzoziemiec doznał obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Bernatowicza 3 nieznani sprawcy zaciągnęli za blok Jarosława T. z Bukowa (gm. Wąsosz) i pobili go.
- W Łomży Leszek M. wychodzący z zakładu stolarskiego, został pobity przez 3 mężczyzn, doznając obrażeń głowy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Krzeczku Gromadzie (gm. Czyżew Osada) z posesji odjechał w nieznane mercedes Reginy T.
- W Kurpikach (gm. Wizna) z napowietrznej linii telefonicznej długości 3850 m przepadły przewody krzemowo-brązowe wartości 10 tysięcy złotych na szkodę Zakładu Telekomunikacji w Łomży.
- W Miastkowie na parkingu nieznani sprawcy w naczepie ciężarówki przecięli plandekę i ukradli kosmetyki nie ustalonej wartości na szkodę litewskiej firmy Vektona. Natomiast w 3 innych ciężarówkach tylko przecięli plandekę.
- W Grajewie z hurtowni przedsiębiorstwa „Cennas” przepadł telefaks, aparat telefoniczny, kasetka metalowa z zawartością 10 zł oraz środki ochrony roślin. Straty 7900 zł.
- W Grajewie z budynku gospodarczego zniknęły 3 tony węgla wartości 600 zł na szkodę Karola O. Na gorącym uczynku przestępstwa zatrzymano Jana P. i Wiesława Ch., miejscowych.
- W Stawiskach ze sklepu spożywczo-przemysłowego Jerzego Ch. ktoś ukradł artykuły wartości około 2500 zł.
- W Kocach Piskulach (gm. Ciechanowiec) z obory przepadło cielę i konwie z oprzyrządowaniem, a ze stodoły z ciągnika rolniczego – prądnica i rozrusznik. Straty 2000 zł na szkodę Bolesława T.
- W Mątewicy (gm. Nowogród) z budynku Szkoły Podstawowej ktoś ukradł 34 zł na szkodę uczniów.
- W Kolnie z szopy przepadły przewody elektryczne wartości 1200 zł na szkodę Roberta S.
- W Kolnie z mieszkania ktoś ukradł biżuterię wartości 690 zł na szkodę Anny K.
- W Łomży z drukarni zniknęły faks, komputer, radiomagnetofon, 2 wiertarki, inne przedmioty i pieniądze. Straty około 5425 zł na szkodę Marii J.
- W Łomży ze Szkoły Podstawowej nr 5 ktoś ukradł 2 zegary wartości 56 zł.
- W Łomży z nie zamkniętego fiata 125 p Edwarda G. zniknął telefon komórkowy wartości 2000 zł.
- W Skarżynie Starym (gm. Zambrów) ze sklepu GS „Sch” w Zambrowie przepadły artykuły spożywcze i przemysłowe wartości 1192 złotych.

INNE

- Sąd Rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 22-letniego Grzegorza S. z Dębik (gm. Zbójna) i 23-letniego Jacka Ś. z Zambrowa, podejrzanych o zamordowanie 92-letniej Aleksandry M. z Marianowa (gm. Piątnica) w marcu 1997 r.



SPORT

V LIGA

15 runda łomżyńskiej V ligi przyniosła zmianę na pozycji lidera. Pauzująca WAMBIA oddała pierwszeństwo ŁKS II i SKRZE, które nie zaprzepaściły szansy poprawienia dorobku punktowego. Wszystkie spotkania były wyrównane, a o zwycięstwie przesądzała lepsza skuteczność.

• **SKRA — SPARTA 3:1.** Bramki: Marcin Grabowski, Krzysztof Brajczewski (SKRA); o strzelcu SPARTY brak danych. Po wyrównanej grze SKRA odniosła cenne zwycięstwo nad „czerwoną latarnią” ligowej tabeli. Mimo porażki SPARTA podtrzymała się w Wiźnie. Niestety, indolencja strzelecka zawodników nie pozwoliła jej na uzyskanie korzystniejszego rezultatu.

• **FORTUNA — ISKRA 3:0.** Bramki: Radosław Kotowski, Marek Karpiński, Marcin Raciński (FORTUNA). Po szybkiej, wyrównanej, i co ważne, czystej grze, FORTUNA zrewanżowała się sąsiadowi zza miedzy za jesienną porażkę.

• **VICTORIA — UNIA 1:1.** Bramki: Andrzej Ramatowski (VICTORIA); Bogdan Ołędzik (UNIA). Piłkarze VICTORII bardzo chcieli wygrać u siebie, by sprawić trochę swym sympatykom, sponsorom i przychylnym władzom miasta. Już do przerwy powinni prowadzić różnicą trzech bramek. Ten brak skuteczności (m.in. Dariusz Kukliński nie wykorzystał rzutu karnego) sprawił, że zamiast trzech punktów, na koncie VICTORII zapisano tylko jeden.

• **ORLETA — ZIEMOWIT 0:1.** Bramki: Tomasz Niedźwiecki (ZIEMOWIT). ZIEMOWIT potwierdził swą dobrą formę, odnosząc cenne zwycięstwo w Czyżewie.

• **ŁKS II — ZNICZ 3:1.** Bramki: Artur Prusinowski (2), Jarosław Tercjak (ŁKS II), Andrzej Tomaszewski (ZNICZ).

Wicelider zdobył gola już w 1 minucie. Dynamiczną akcją lewym skrzydłem zakończył Jarosław Tercjak dośrodkowaniem piłki wprost pod nogi Artura Prusinowskiego, który w tej sytuacji nie mógł nie trafić do siatki. Ten sam zawodnik po błędzie obrony gości podwyższył wynik na 2:0. W tym momencie wydawało się, że ŁKS pójdzie za ciosem i zdobędzie kolejne bramki. Tymczasem gospodarze, jakby zadowoleni z wyniku, jeszcze tylko raz przed przerwą wypracowali sobie dogodną pozycję strzelecką, kiedy to w 34. minucie Jacek Lis uciekł obrońcom gości prawym skrzydłem, idealnie dośrodkował piłkę do Sławomira Włodkowskiego, który jednak przeniósł ją nad poprzeczką. Po przerwie gra się wyrównała. W 68. minucie Zbigniew Farfułowicz strzałem z rzutu wolnego celnie obsłużył piłką Andrzeja Tomaszewskiego, który uderzeniem głową uzyskał kontaktową bramkę, która uskrzydlała gości. Ich dążenia do wyrównania zakończyły się niepowodzeniem. Natomiast ŁKS w 91. minucie, po celnym uderzeniu Jarosława Tercjaka podwyższył wynik na 3:1, poprawiając tym samym wizerunek zespołu.

• **KONTAKTY — BIEBRZA 4:1.** Bramki: Cezary Lemański (2), Roman Getek (KONTAKTY); Zbigniew Zalewski (BIEBRZA).

Również KONTAKTY objęły prowadzenie już w 1. minucie. Po sprytnie wykonanym rzucie wolnym przez Krzysztofa Cwalinę, Cezary Lemański głową umieścił futbolówkę pod poprzeczką. W 6. minucie Cezary Lemański bliski był skopiowania swego wyczynu. Po jego strzale z trudnej pozycji do pustej bramki piłka przeleciała tuż koło słupka. Od tego momentu do głosu doszli goście, którzy zepchnęli KONTAKTY na ich połowę. Efektem tej przewagi był strzał w poprzeczkę i przegrany pojedynek Mariusza Kuczyńskiego z Tomaszem Szczechowskim. W drugiej połowie nadal inicjatywa należała do gości. Mimo utraty nieszcześliwie drugiej bramki w 55. minucie po strzale Romana Getka, z uporem dążyli do zdobycia kontaktowego gola. Udało to im się wreszcie w 62. minucie, kiedy to Zbigniew Zalewski z ostrego kąta uderzeniem piłki po ziemi pokonał dobrze do tej pory broniącego bramkarza gospodarzy. Kiedy wydawało się, że BIEBRZA lada moment wyrówna, celnymi uderzeniami w 80. i 82. minucie Roman Getek i Cezary Lemański rozwiali te nadzieje.

Spotkanie prowadzone było w szybkim tempie, dużo było ciekawych akcji, które podobają się widzom. W KONTAKTACH na wyróżnienie zasłużył Sławomir Brajczewski, praktycznie bezbłędny w roli stopera, Tomasz Szczechowski w bramce grający niekonwencjonalnie oraz skutecznie, Cezary Lemański. Wśród gości trener BIEBRZY wyróżnił Zbigniewa Zalewskiego oraz duet obrońców, Krzysztofa Hanusiuka i Adama Grabowskiego. Na wyróżnienie zasłużył również wzorowo prowadzący mecz Waldemar Dowlaszewicz oraz obaj sędziowie boczni, Adam Zieliński i Zenon Mościcki.

Tabela po 15 rundach:

1. ŁKS II	15	32	54:27	7. Znicz	15	17	30:30
2. Skra	15	32	45:21	8. Orleeta	14	17	32:26
3. Warmia	14	30	68:18	9. Biebrza	15	15	28:45
4. Ziemowit	15	24	33:21	10. Victoria	15	15	20:46
5. Iskra	15	19	24:49	11. Kontakty	15	14	32:45
6. Fortuna	14	14	18:26	12. Unia	15	12	28:41
				13. Sparta	14	5	16:43

Najlepsi strzelcy w konkursie o puchar „Kontaktów”: 1. Wojciech Kowalski (ZNICZ), Seweryn Lenkiewicz (WARMIA) — 15 bramek; 2. Marcin Sawko (ŁKS II) — 14; 3. Roman Getek (KONTAKTY), Robert Lipiński (ZIEMOWIT) — 13; 4. Marcin Grabowski (SKRA), Jarosław Jaworski (ISKRA) — 12.

TANIEC

Pary z działającego przy Regionalnym Ośrodku Kultury w Łomży Klubu Tańca Towarzystwo „Akad”, trenowane przez Jacka Baczewskiego, uczestniczyły w ogólnopolskim turnieju o mistrzostwo Suwałk, zajmując następujące miejsca: w kategorii „D” — I. Daniel Klawinowski i Izabela Brakoniecka, IV. Tomasz Zakrzewski i Monika Rafałowska; w klasie „C” — V. Marcin Sobczyński i Agnieszka Błasiak; w kategorii 12-13 lat V. — Bartłomiej Kozikowski i Ewa Chojnowska.

WIELKANOCNY TURNIEJ PARTNERSKICH MIAST

Do Rosbach, niemieckiego miasta, z którym Ciechanowiec utrzymuje przyjaźń, na Wielkanocny Turniej Piłki Nożnej Partnerskich Miast zostali zaproszeni także jego piłkarze. W rywalizacji z zespołami Niemiec i Francji młodzi zawodnicy zajęli piąte miejsce, a starsi okazali się najlepsi. W związku z tym puchar przyjechał do Ciechanowca, w którym podobny turniej odbędzie się w czerwcu 1999 roku.

TENIS STOŁOWY

Katarzyna Skibniewska (SP Przechody) w kategorii żaków była druga, a Piotr Zdzienicki (SP 1 Łomża) w kategorii skrzatów czwarty na Indywidualnych Mistrzostwach Polski Żaków i Skrzatów w tenisie stołowym, w którym startowało około 200 zawodników.



KONTAKTY



LKS stracił kolejne punkty. Dwa tygodnie temu VICTORIA Bartoszyce grała z zambrowską OLIMPIĄ i praktycznie nie istniała na boisku. Mecz ten obserwował obecny szkoleniowiec LKS. Widać nie potrafił odpowiednio zmobilizować zawodników, ponieważ zagrali najslabiej, jak mogli. Pozwolili bowiem w pierwszej połowie gościom na zbyt dużo, a już w trakcie meczu w Zambrowie widać było, że piłkarzom VICTORII o to chodzi: „skaleczyć” przeciwnika i później bronić wyniku w Łomży. Za sprawą Sławomira Bickiego, piłka dwukrotnie ugrzęzła w siatce gospodarzy. Kiedy widmo kolejnej porażki zajaśniało w oczach łomżan, okazało się, że LKS grać potrafi. Na trzecią zabrakło czasu, a moment tylko przychylniejszego spojrzenia sędziego na sytuację z 87 minuty. Wówczas to Grzegorz Jarzyna spowodował upadek Głębockiego w polu karnym, za taki postępek należy się „jedenastka”. Zwycięska bramka dla łomżan była jednak pewną niesprawiedliwością. Na zwycięstwo trzeba bowiem zapracować przez pełne 90 minut gry. Za walkę przez połowę tego czasu należy się... remis. Bramki dla LKS strzelił Sławomir Głębocki w 53 minucie i 85 minucie. LKS: Dąbrowski, Kamiński, Sasinowski, Śliwecki, Remez, Wawrzyniak, A. Piwko, Piątek (28 Sawko), Głębocki, Dolewski, Zwierciadłowski (63 Góralczyk).

...
Coż mają powiedzieć kibice drużyny prezentującej dobry, techniczny, ofensywny futbol, a mimo tych atutów blaknącej się w ogonie ligowej stawki? W zasadzie nic. Pozostaje im tylko oczekiwanie na łut szczęścia, pozwalający na nabranie oddechu i marsz w górę tabeli. Trener Hieronim Łada po meczu z LEGIONOWIĄ nie miał pretensji ani zastrzeżeń do żadnego z zawodników.
— To było dobre spotkanie w każdej formacji — powiedział. — Nie widziałem słabego punktu w drużynie. Chłopcy walczyli do końca, a zmiany podyktowane były wprowadzeniem na plac piłkarzy z zapasem sił. Nie udało się wygrać u siebie, więc trzech punktów musimy szukać na boisku przeciwnika. Okazał nadarzać się już w sobotę na stadionie w Karczewie.
Bramkę dla OLIMPII strzelił w 27 minucie Krzysztof Brzózka.
OLIMPIA: Wilczewski — Bagiński, Dobecki, Konopka, Wawrzyniak, T. Brzózka (75 Anuszkiewicz), Brzózka, Flery, Różański, Stańczyk (76 Piechowski), Jewdokimow.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

17 kwietnia, czwartek — • „Eddie”, USA, 1996, reż. Steve Rash. W roli tytułowej Whoopi Goldberg, grająca nowojorską taksówkarkę, wielbicielek koszykówki. Pewnego dnia Eddie zostaje trenerką drużyny, która zdobywa najwyższe laury (godz. 16.00 i 18.00). • „Czułe słówka. Ciąg dalszy”, USA, 1996, reż. Robert Harling. W rolach głównych Shirley McLaine i Jack Nicholson. Film o bytowej. Babcia opiekuje się osieroconymi przez córkę wnukami. Dzieci zaczynają się buntować, a babcia wciąż wzbudza zainteresowanie mężczyzn (godz. 16.00);

18 kwietnia, piątek — • „Gwiezdne wojny. Wersja specjalna”, USA, 1977/1997, reż. George Lucas. Wśród wykonawców Harrison Ford. Rozszerzona wersja filmu sprzed 20 lat (inny dźwięk, nowe efekty specjalne). Młody człowiek otrzymuje od dwóch robotów wiadomość o wojnie w kosmosie. Proszą go o pomoc w imieniu uwięzionej księżniczki (godz. 13.00, 15.30 i 18.00). • „Jaguar”, F, 1996, reż. Francis Veber. W roli głównej Jean Reno. Komedia akcji. Inżynierin z puszczy, jego tłumacz i pewien podrywacz spotykają się w windzie luksusowego paryskiego hotelu, a potem w tropikalnej dżungli, gdzie czeka ich niezwykła przygoda (godz. 20.30);

19-20 kwietnia, sobota — niedziela — • „Mała w hotelu”, USA, 1996. Komedia familijna w polskiej wersji językowej (godz. 11.00) • „Gwiezdne wojny. Wersja specjalna” (godz. 13.00, 15.30 i 18.00) • „Jaguar” (godz. 20.30);

21 kwietnia, poniedziałek — • „Gwiezdne wojny. Wersja specjalna” (godz. 11.00, 16.00 i 18.30) • „Jaguar” (godz. 21.00);

22-23 kwietnia, wtorek — środa — • „Gwiezdne wojny. Wersja specjalna” (godz. 11.00, 16.00 i 20.30) • „Jaguar” (godz. 18.30).

W konkursie na znak graficzny kina „Millenium” zwyciężył projekt PIOTRA JALBRZYKOWSKIEGO, który w nagrodę otrzymał kartę wstępu dla 2 osób i upominki filmowe. Wygraznienia przypadły JUSTYNIE POLPACZEWSKIEJ, IGOROWI LEMCKIEMU, MARIUSZOWI NOWINASZ Zakrzewski, ANNIE PIOTROWSKIEJ i WELINIE RUMIŃSKIEJ. Gratuluje-

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

CIECHANOWIEC

• W niedzielę, 20 kwietnia, w auli Szkoły Podstawowej odbędzie się otwarty turniej szachowy o puchar prezesa Uczniowskiego Klubu Sportowego. Najlepsi zawodnicy i zawodniczki otrzymają również nagrody rzeczowe.

CZYŻEW

• Trwają prace wykończeniowe przy nowej siedzibie Zespołu Szkół Zawodowych (w przyszłości placówka otrzyma także halę sportową, która będzie służyła wszystkim mieszkańcom). Koszt inwestycji, wynoszący około 1 mln 100 tys. złotych, finansowany jest po połowie z budżetu gminy i łomżyńskiego Kuratorium Oświaty. Pomoc zadeklarowały czyżewskie firmy: Bank Spółdzielczy przekaże co najmniej 10,5 tys. zł oraz Farm Food, który wyposaży jedną pracownię. Obecnie Zespół Szkół Zawodowych dzieli siedzibę z podstawówką. Od nowego roku szkolnego będzie już na swoim. Naukę rozpoczną cztery kolejne oddziały.

GONIĄDZ

• Około 1200 zaproszeń skierowała do absolwentów Liceum Ogólnokształcącego dyrektor Janina Kochanowska. Spotkanie byłych uczniów LO odbędzie się 30 maja — 1 czerwca. Kilku najbardziej zasłużonych absolwentów otrzyma honorowe obywatelstwo Goniądza. Odbędzie się bal, a uczestnicy zjazdu będą również mieli okazję uczestnictwa w koncertach i festynie z okazji 450. rocznicy otrzymania przez Goniądz praw miejskich. Od września Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, składający się z LO i Liceum Handlowego powiększy się o technikum ochrony środowiska.

GRAJEWÓ

• Od siedmiu lat działa w mieście orkiestra „Absolwent”, utworzona przez nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. Kieruje nią Edward Szabat (klarnet), a oprócz niego grają również Joanna Kochańska-Szabat (skrzypce), Ryszard Jasionowski (flet), Bogdan Choroński (trąbka) i Bogusław Rząsa (akordeon). Orkiestra daje własne koncerty oraz towarzyszy Zespołom Pieśni i Tańca „Grajewianie” i „Łomża”.

• Kilka nowych urządzeń wzbogaciło wyposażenie szpitala dzięki darom różnych instytucji i firm. Za pieniądze Powszechnego Banku Kredytowego S. A. zakupiona została pompa infuzyjna dla Oddziału Intensywnej Terapii. Telewizyjna akcja „Reklama Dzieciom” przyniosła 30 tysięcy złotych na zakup kardiomonitora. Pieniądze przekazały placówce również Zakłady Płyt Wiórowych, a dwie prywatne firmy zakupiły aparaty do mierzenia ciśnienia.

RADZIŁÓW

• Co piąta złotówka z tegorocznego budżetu gminy wydana zostanie na inwestycje. Z ponad 700 tysięcy złotych przeznaczonych na te zadania 100 tys. kosztować będzie telefonizacja. Inne duże zadania, to budowa sieci kanalizacyjnej w Radziłowie, dokończenie oczyszczalni ścieków, wodociąg w Klimaszewnicy i prace wykończeniowe hali sportowej radziłowskiej szkoły.

SZCZUCZYN

• Rada Nadzorcza Zespołu Opieki Zdrowotnej w Grajewie zdecydowała o losach szczuczyńskiego szpitala: zgodnie z planami zmian strukturalnych w służbie zdrowia, przejmie obowiązki związane z opieką nad przewlekłe chorymi dla całego województwa. W szpitalu w formie funkcjonował będzie oddział ginekologiczny, ale porodami zajmie się już szpital w Grajewie.

ŚNIADOWO

• Chwile grozy przeżyli mieszkańcy na skutek samochodowych rajdów pijanego kierowcy z Ratowa. Noszący ksywę „Decha” 29-latek zakończył popisy, rozbijając mercedesem busem drewniany dom mieszkalny. Jego lokatorzy doznali niegroźnych obrażeń, ale musieli wyprowadzić się ze zrujnowanego budynku.

ZAMBRÓW

• Niedługo po zakończeniu bojów z Telekomunikacją Polską w sprawie budek telefonicznych na postojach, zambrowskich taksówkarzy znów spotkała ze strony TP niespodzianka. Jeden z nich, który jest formalnym abonentem telefonu, otrzymał rachunek za rozmowy opiewający na 354 impulsy i 84 złote. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, że aparaty na postojach są jednokierunkowe. Można się dodzwonić, ale niemożliwe jest zrealizowanie połączeń z zewnątrz. Po interwencjach rachunek został anulowany, ale zambrowscy taksówkarze są zdania, że Telekomunikacja „bawi się z nimi brzydko”.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto.
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPMP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Tani • smaczny • zdrowy

obiad

Z DOSTAWĄ DO DOMU

od poniedziałku do niedzieli
w godzinach 12.00-15.00

Dla rencistów
emerytów
niepełnosprawnych

specjalne ulgi w opłatach



Stołówka PKPS

Łomża, ul. Sikorskiego 222
tel. 186-187



Spotyka się dwóch psychiatrów.

— Mam pacjenta, który uważa się za papieża.

— Ooo! Mógłbyś poprosić go o autograf dla mnie.

— Czy twój zegarek chodzi?

— Nie. Trzeba go nosić.

Muchomor widzi, że borowik schyla się i coś podnosi z ziemi. Podchodzi bliżej, patrzy: borowik zbiera pochwały!

Pod domem rolnika zatrzymuje się czerwony tramwaj. Wychodzi z niego motorniczy w zielonej czapeczce z pomponem i kaloryferem w kieszeni.

— O, mam cię, ty złodzieju ciepła — woła rolnik.

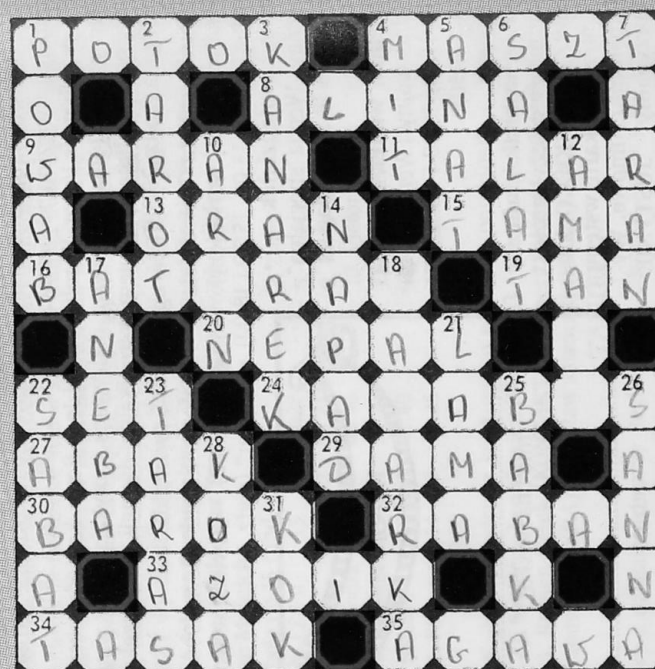
Przychodzi błazen do króla i mówi:

— Królu, skończyły mi się dowcipy. Daj mi ten trzos, abym mógł nabyć nowe.

...

Wszystkie te, przyznacie że oryginalne dowcipy, nadesłała KLAUDIA OSTAS (która ma za ledwie 10 lat) z Zambrowa. Piękna nagroda!

A nasz konkurs na kawał tygodnia trwa.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) górską rzeką, 4) powiewa na nim flaga, 8) siostra Balladyny, 9) gatunek jaszczurki, 10) główny bohater serialu „Dom”, 13) z Maskatem, 15) zapora rzeczna, 16) gra w karty, 19) płas, 20) państwo z Katmandu, 22) część meczu tenisowego, 24) żartobliwie o duchownym, 27) starożytne liczydła, 29) karciana pani, 30) kierunek w kulturze europejskiej, 32) hałas, zgłęb, harmider, 33) najstarsza era w dziejach Ziemi, 34) narzędzie kuchenne, 35) kwitnie tylko raz w życiu.

PIONOWO: 1) urok, czar, piękno, 2) gra w karty, 3) śpiewak w klatce, 4) legenda, podanie, 5) kanańska bogini miłości i płodności, 6) namaz, 7) starożytna machina oblężnicza, 10) rumuński malarz i grafik (1831-91), 12) miasto we wsch. Iraku, port nad Tygrysem, 14) atak, natarcie, 17) pierwotniak poruszający się za pomocą nibynózek, 18) gatunek gryki, 21) duchowny buddyjski w Tybecie, 22) złot czarownic, 23) duży, obszerny balkon, 25) lancetowata, szerokolistna lub seksowna, 26) zimowa przejażdżka, 28) zwierzę domowe, 31) kucharz okrętowy. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR. 10

Piękność, gęstwina, ciężkość, porządek, dzieciół, następca, szarotka, zwinność, wykręt, pępownina, świętość, podkówka, knowanie, sztafeta, zjawisko, owalność, własność, kano-nada, draństwo, szkorbut, lakierki, śpiączka, siekanka, Nowogród, Grunwald.

Książki wylosowali: EUGENIUSZ BUJKO (Łomża), MARIA CZAPSKA (Łomża), ROBERT DĄBROWSKI (Grajewo), TADEUSZ GARDOCKI (Gardoty), WIKTOR KOWALSKI (Wizna), KRYSZYNA MARSZAK (Kolno), KATARZYNA SZERSZUN (Łomża), WANDA TUCZUK (Czarna Białostocka) i ROMAN WIŚNIEWSKI (Wysokie Mazowieckie).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

